

Drodzy czytelnicy Dynowinki!

**Tradycją już się stało,
że jesteśmy redaktorami wakacyjnego wydania.
Wakacje to czas urlopu i wypoczynku,
relaksu i dobrej zabawy.**

**Na wolną chwilę proponujemy lekturę Dynowinki.
Znajdą Państwo w numerze stałe felietony i reportaże,
a także relacje z imprez odbywających się na terenie naszego
miasta w czasie tegorocznych wakacji, m.in.**

**- Festiwal Kultury Karpackiej
- Występ sławnego tenora Pawła Skałuby**

**A po wakacjach czekamy na relacje, zdjęcia i opisy
z wakacyjnych wyjazdów.**

**Z przyjemnością przedstawiamy je
w następnych numerach Dynowinki.
Zapraszamy.**

**Redaktorzy prowadzący:
Irena Weselak, Jerzy Bylicki, Jan Prokop**

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU?



Mimo wcześniejszych zapowiedzi, Redakcji nie udało się wydać lipcowego numeru „Dynowinki”. Całą Redakcję opnowała „wakacyjna forma”. I w zasadzie trudno się dziwić. Pora bowiem na wakacyjny odpoczynek wyśmienita. Trzeba zebrać dużo sił i zaczerpnąć nowych pomysłów aby sprostać naszym czytelniczym oczekiwaniom. Praca społecz-

na a taką jest redagowanie „Dynowinki” wymaga bowiem wielu sił i przychyty nieodpartych chęci.

Sądzę, że wydany lipcowo-sierpniowy numer „Dynowinki” będzie również interesujący jak poprzednie i uatrakcyjni Państwa wakacyjny wypoczynek.

W dniu 27.06.2005 r. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Dynowa. Zebrani przyjęli sprawozdanie z działalności oraz plan pracy na najbliższy roczny okres sprawozdawczy. Zaprezentuję go w następnym numerze miesięcznika.



Prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego
Towarzystwa Przyjaciół Dynowa
dr Andrzej Stankiewicz

Więści powiatowe

W dniu 8 czerwca 2005 r. w sali kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się XXV sesja Rady Powiatu Rzeszowskiego kadencji 2002-2006.



Obrazy poprzedziła uroczystość wręczenia złotych i srebrnych medali za zasługi dla obrony kraju. W/w odznaczenia otrzymali:

złote medale:

1. Watras Agnieszka, zam. Kamień, gm. Kamień
2. Watras Jan, zam. Kamień, gm. Kamień.

srebrne medale:

1. Bochenek Stanisława, zam. Kamień, gm. Kamień
2. Bochenek Stanisław, zam. Kamień, gm. Kamień
3. Bosek Zdzisława, zam. Nosówka, gm. Boguchwała
4. Bosek Kazimierz, zam. Nosówka, gm. Boguchwała
5. Drzał Zofia, zam. Pogwizdów Nowy, gm. Głogów Młp.
6. Drzał Krzysztof, zam. Pogwizdów Nowy, gm. Głogów Młp.
7. Pomianek Józefa, zam. Pogwizdów Nowy, gm. Głogów Młp.
8. Pomianek Franciszek, zam. Pogwizdów Nowy, gm. Głogów Młp.
9. Sobczyk Teresa, zam. Błażowa Dolna, gm. Błażowa
10. Sobczyk Józef, zam. Błażowa Dolna, gm. Błażowa

11. Wielgos Franciszka, zam. Futoma, gm. Błażowa
12. Wielgos Michał, zam. Futoma, gm. Błażowa.

Odznaczenia wręczali: płk Wojciech Szyndlar, - Komendant Wojewódzkiej Komendy Uzupełnień, Stanisław Ożóg - Starosta Rzeszowski, Stanisława Obara - Przewodniczący Rady Powiatu Rzeszowskiego, Stanisław Najda - Burmistrz Błażowej, Ryszard Bugiel - Wójt Kamienia.

Następnie radni po zatwierdzeniu porządku obrad sesji przystąpili do jej realizacji.

Na wstępie wysłuchali informacji **Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie** o stanie bezpieczeństwa ochrony przeciwpożarowej oraz o zagrożeniach pożarowych na terenie Powiatu Rzeszowskiego.

W trakcie obrad sesji radni podjęli uchwały w sprawie:

- powołania Rady Społecznej ZOZ Nr 2 w Rzeszowie
- zmian w Regulaminie Organizacyjnym Starostwa Powiatowego w Rzeszowie
- zasad udzielania i rozmiaru zniżek tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych dla nauczycieli, którym powierzono sta-

nowiska kierownicze w szkołach i placówkach prowadzonych przez Powiat Rzeszowski.

- upoważnienia Zarządu Powiatu do zatwierdzania projektu stypendialnego dotyczącego wspierania rozwoju edukacyjnego studentów, realizowanego w ramach działania 2.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez programy stypendialne” Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, priorytet II, finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Budżetu Państwa.
- upoważnienia Zarządu Powiatu do zatwierdzenia projektu stypendialnego dotyczącego wspierania rozwoju edukacyjnego uczniów szkół ponadgimnazjalnych, realizowanego w ramach działania 2.2 „Wyrównywanie szans edukacyjnych poprzez programy stypendialne” Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, priorytet II, finansowanego z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz Budżetu Państwa.
- wyboru banku do prowadzenia bankowej obsługi budżetu Powiatu.
- zmian w budżecie Powiatu na 2005 r.
- zatwierdzenia zmiany planu finansowego Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym.

W końcowej części obrad sesji Starosta złożył sprawozdanie z działalności Zarządu w okresie od poprzedniej sesji i wykonania uchwał Rady Powiatu. Zapytania i wolne wnioski wyczerpały program obrad sesji.

**Radny Powiatu Rzeszowskiego
Aleksander Stochmal**

INWESTYCJE, REMONTY I MODERNIZACJE POWIATU RZESZOWSKIEGO W 2004 R.

Miniony rok był rokiem szczególnym, gdyż po raz pierwszy w historii Powiat stanął w szranki rywalizacji za pieniądze pochodzące z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej. Temu celowi podporządkowanych było wiele prac przygotowawczych, które zwińczone zostały odpowiednimi dokumentami przyjętymi przez organy powiatu. Podstawowym rezultatem działań Rady Powiatu w tym względzie stał się Plan Rozwoju Lokalnego na lata 2004 - 2013, który wraz z przyjętym również przez Radę Powiatu Wieloletnim Planem Inwestycyjnym na lata 2004 -

2006 stanowi swoistą „konstytucję” zamierzeń powiatu na miarę bez mała dwóch następnych kadencji i jest wyrazem oczekiwań mieszkańców, które Zarząd stara się w każdym roku swojej pracy sukcesywnie realizować na miarę skromnych możliwości finansowych powiatu.

Rok 2004 był pierwszym rokiem, w którym budżet powiatu konstruowany był w oparciu o nową ustawę o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Niestety nowe regulacje prawne w tym zakresie nie poprawiły sytuacji finansowej powiatu, a w niektórych

punktach wręcz przeciwnie, ją pogarszają. Uchwalony przez Radę Powiatu budżet na 2004r. zamykał wydatki powiatu na kwotę blisko 47 000 000 zł. Wzorem lat ubiegłych podjęto wysiłki mające na celu pozyskanie dla budżetu środków z innych źródeł oraz zwiększenie dochodów ze źródeł istniejących.

W efekcie budżet powiatu wzrósł o ponad 7 000 000 zł., z czego największy wzrost nastąpił w transporcie ok. 2 700 tys. zł. oraz w pomocy społecznej ok. 1 400 tys. zł. Uzupełniona została również subwencja ogólna o ok. 2 500 tys. zł.

**ZADANIA FINANSOWANE
ZE ŚRODKÓW BUDŻETU POWIATU**

1. Dom Pomocy Społecznej w Górnicy - termomodernizacja 9 pawilonów, częściowy remont pawilonu nr 16 o powierzchni 600 m², koszt wykonania 876 548, 98 zł
2. Liceum Ogólnokształcące w Dynowie - remont i termomodernizacja obiektów szkoły, wzmocniono i zabezpieczono konstrukcję pawilonów, wymieniono okna i drzwi zewnętrzne, docieplono dachy i wymieniono pokrycie na blachę, ocieplono ściany zewnętrzne, wymieniono instalację centralnego ogrzewania, pompę głębinową, stację uzdatniania wody i zbiorniki hydroforowe, wyremontowano kuchnię i doposażono w niezbędne urządzenia, wymieniono instalację elektryczną wraz z przyłączem, przebudowano kanalizację deszczową i sanitarną, wyremontowano taras wejściowy oraz schody zewnętrzne, usunięto skutki powodzi z lipca 2004r. koszt wykonania 918 308, 92 zł
3. Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy w Mrowli - wykonano dokumentację i studium wykonalności dla kuchni koszt wykonania 11 634, 00 zł
4. Zespół Szkół w Sokołowie Małopolskim - rozbudowa szkoły o budynek dydaktyczny i salę gimnastyczną, wykonano częściowo sieci zewnętrzne i instalacje wewnętrzne, wykonano docieplenie ścian zewnętrznych oraz częściowo ścianki działowe, a także drogi i place koszt wykonania 1 232 879, 27 zł
5. Zespół Szkół w Tyczynie - wymieniono pokrycia dachu na pawilonie i rekonstrukcja okien elewacji zachodniej koszt wykonania 60 730, 95 zł

**ZADANIA FINANSOWANE Z BUDŻETU
SP ZZOZ „Sanatorium” W GÓRNIC**

1. Remont i przebudowa szatni przygotowawczej na oczyszczalni - **koszt 13 500, 65 zł**
2. Remont i modernizacja pomieszczeń laboratoryjnych - **koszt 76 914, 00 zł**
3. Zakup kolagulatora - **koszt 6 700, 00 zł**
4. Modernizacja pawilonu nr 5 - **koszt 37 689, 18 zł**
5. Modernizacja tlenowni w pawilonie 3 - **koszt 15 254, 08 zł**
6. Odsetki do banku związane z termomodernizacją obiektów - **koszt 40 913, 55 zł.**

**ZADANIA FINANSOWANE Z BUDŻETU
SP ZOZZ NR 2 W RZESZOWIE**

1. ZOD Błażowa - remont łazienek, wymiana posadzek i remont 3 sal chorych - **koszt 41 970, 24 zł**
2. WOZ Nienadówka - remont posadzek i malowanie - **koszt 13 375, 01 zł**
3. GOZ Hyżne - adaptacja części piętra na poradnię "K" - adaptacja pomieszczeń GOZ na sale chorych - **koszt 3 162, 50 zł**
4. GOZ Boguchwała - wymiana płytek, remont pokrycia dachowego, malowanie pomieszczeń, stolarki i sprzętu - **koszt 20 803, 87 zł**
5. PR Głogów Młp. - wymiana posadzek, adaptacja pomieszczeń na fizykoterapię - **koszt 32 805, 03 zł**
6. Przychodnia Specjalistyczna Rzeszów ul. Batorego 9 - adaptacja parteru na Zakład Rehabilitacji Medycznej - **koszt 1 688, 47 zł**
7. WOZ Maława - malowanie pomieszczeń, stolarki i sprzętu - **koszt 4 602, 17 zł**
8. GOZ Lubenia - remont I piętra z wymianą posadzek - **koszt 95 837, 69 zł**
9. PR Tyczyn - docieplenie stropodachu i ścian - **koszt 65 724, 29 zł**
10. WOZ Łąka - malowanie pomieszczeń - **koszt 4 186, 67 zł**
11. PR Sokołów Młp. - remont posadzek, malowanie pomieszczeń, wymiana stolarki, podjazd dla niepełnosprawnych - **koszt 24 991, 16 zł**
12. WOZ Przewrotne - malowanie pomieszczeń, remont schodów zewnętrznych - **koszt 5 141, 34 zł**
13. Przychodnia Specjalistyczna Rzeszów ul. Fredry 9 - adaptacja pomieszczeń na laboratorium - **koszt 1 149, 75 zł**
14. WOZ Dylągówka - wymiana stolarki okiennej - **koszt 13 444, 40 zł**
15. WOZ Trzciana - malowanie pomieszczeń, gabinetów i stolarki - **koszt 723, 47 zł**
16. WOZ Mrowla - malowanie pomieszczeń, stolarki i sprzętu - **koszt 4 128, 27 zł**
17. WOZ Przybyszówka - malowanie pomieszczeń, stolarki i sprzętu - **koszt 10 102, 75 zł**

17. WOZ Przybyszówka - malowanie pomieszczeń, stolarki i sprzętu - **koszt 10 102, 75 zł**
18. WOZ Łukawiec - malowanie pomieszczeń - **koszt 1 531, 00 zł**
19. WOZ Jasionka - malowanie pomieszczeń i stolarki - **koszt 10 039, 60 zł**
20. WOZ Stobierna - malowanie pomieszczeń i stolarki - **koszt 8 786, 67 zł**
21. Punkt Lekarski Dąbrowa - malowanie pomieszczeń i stolarki - **koszt 3 888, 15 zł.**

**ZADANIA WYKONYWANE PRZEZ
ZARZĄD DRÓG POWIATOWYCH**

1. Wykonano remonty nawierzchni jezdni o powierzchni - 20 794 m².
2. Wykonano remonty bieżące mostów, na których stwierdzono zagrożenie bezpieczeństwa ruchu w ciągach dróg: 1405 m. Zarzecze, 1417 m. Borek Stary, 1411 m. Błażowa, 1377 m. Rudna Mała, 1388 m. Trzebownisko, 1443 m. Laskówka, 1422 m. Błażowa.
3. W ramach Programu SAPARD przebudowano drogi:
 - Nr 110 Markowizna - Wólka Sokołowska - 2,0 km - **koszt 1 183 808 zł**
 - Nr 501 Błażowa - Harta - 7,4 km - **koszt 1 509 590 zł**
 - Nr 551 Czarna - Miłocin - 4,2 km - **koszt 1 252 724 zł.**
4. Na ciągach dróg powiatowych wykonano 10,6 km odnow
 - gm. Błażowa - 2,710 km - **koszt 581 356,07 zł**
 - gm. Boguchwała - 1,650 km - **koszt 318 962, 17 zł**
 - gm. Dynów - 7,847 km - **koszt 1 671 937, 55 zł**
 - gm. Głogów Młp. - 0,550 km - **koszt 204 252, 16 zł**
 - gm. Hyżne - 1,246 km - **koszt 279 985, 20 zł**
 - gm. Krasne - 2,178 km - **koszt 1 313 327, 99 zł**
 - gm. Lubenia - 0,718 km - **koszt 140 256, 29 zł**
 - gm. Sokołów Młp. - 3,040 km - **koszt 1 380 064, 79 zł**
 - gm. Świlcza - 4,266 km - **koszt 1 252 724, 52 zł.**

Aleksander Stochmal
Radny Powiatu Rzeszowskiego

„KULTURA BEZ GRANIC - W POSZUKIWANIU WSPÓLNYCH KORZENI”

polsko - ukraińska współpraca kulturalna Dynów - Kulików

Projekt pn. „Kultura bez granic - w poszukiwaniu wspólnych korzeni” - polsko - ukraińska współpraca kulturalna Dynów - Kulików decyzją Komisji Europejskiej z dnia 26 listopada 2004 r. otrzymał dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej w ramach programu PHARE 2002.

Projekt opracowany przez Urząd Miejski w Dynowie zakładał realizację różnorodnych działań artystycznych z udziałem partnera ukraińskiego w ramach współpracy transgranicznej Euroregionu Karpackiego. Głównym celem, który chcieliśmy zrealizować była promocja kultury ukraińskiej w Polsce oraz kultury polskiej wśród Ukraińców.

Miasto Dynów i miasto Kulików chcą nawiązać przyjazne, partnerskie i oparte na dialogu stosunki między miastami. Podstawową płaszczyzną nawiązywanej współpracy jest dziedzina kultury. Dalekosiężne cele przewidują rozwój współpracy w innych dziedzinach (turystyka, wymiana handlowa, współpraca w dziedzinie szkolnictwa, promowania europejskiego modelu demokracji na poziomie samorządów i społeczności lokalnych).

Celem w/w projektu była współpraca (wymiana) kulturalna między miastami.

Dynów to miasteczko wielokulturowe, w przeszłości ścierały się tu cztery kultury: polska, żydowska, ormiańska i ukraińska. W obliczu dążeń integracyjnych w Europie poznanie i zrozumie-

nie historii i kultury mniejszości narodowych zamieszkujących ziemię polskie nabiera szczególnego znaczenia, ponieważ oddziałują na kształtowanie postaw i zachowań nastawionych na akceptację wartości kulturowych innych grup etnicznych i narodów. Realizacja celów projektu pozwoli na trwałe nawiązanie współpracy

Jego realizacja przyczyniła się do zacieśnienia kontaktów między społecznościami miasta Kulików (obwód Lwowski) i miasta Dynów w aspekcie wymiany dorobku kulturowego.

Staramy się, aby została utrwalona współpraca kulturalna (powstał film DVD, foldery dokumentujące współpracę, w przygotowaniu jest również książka) obu społeczeństw w aspekcie słowiańskich korzeni, co pozwoli uzmysłowić społeczeństwu całego obszaru Euroregionu o bliskości kulturowej narodów. Na tej bazie w przyszłości współpraca ta będzie się rozszerzać o takie obszary kontaktów jak bezpośrednie kontakty mieszkańców, jak również turystyka powiązana z kulturą (wymiana reprezentacji mieszkańców, młodzieży szkolnej, artystów i grup artystycznych, tworzenie wspólnych projektów).

Celemy promować wymianę kulturową gdyż uważamy, że przynosi ona wiele korzyści, które znacznie wzbogacają wszystkie strony tej wymiany. Najważniejsze z tych korzyści to: swobodna wymiana idei i doświadczeń, wzbogacanie codziennego życia dzięki różnorodności kulturowej. Wierzymy też, że dzięki naszym działaniom promujemy takie istotne wartości jak: tolerancja, przyjaźń, ciekawość świata, optymizm, radość zabawy, przedsiębiorczość, zaradność i wiele innych.

Aby osiągnąć postawione sobie cele, podejmowaliśmy w ramach projektu wiele działań, które dotyczyły organizacji i promocji wszelkiego typu wydarzeń związanych z kulturą ukraińską i



transgranicznej, wymiany kulturalnej, zanikanie uprzedzeń wynikających z niewiedzy i braku kontaktów.

Projekt przewidywał wspólne występy artystyczne z partnerem ukraińskim i zespołami z Kulikowa. Poprzez udział stron uczestniczących w projekcie wyszukanie i pokazanie form w tradycji, pokazanie bliskości społeczeństw Euroregionu Karpackiego zbliży ludzi ponad granicami państwowymi w idei bliskości kulturowej i zacieśni przyjaźń między partnerami.

polską, w szczególności naszą lokalną. Poprzez projekt współpracy kulturalnej i edukacyjnej chcieliśmy zapewnić jak najszerszy i najbardziej zróżnicowany kontakt między Polakami i Ukraińcami. Program rozpoczął się 22 kwietnia 2005 r., kiedy to odbył się "Polsko - Ukraiński Przegląd Tańców Regionalnych" połączony z Festywnym Folklorystycznym Impreza została poprzedzona warsztatami tanecznymi (tańce ukraińskie i rzeszowskie) dla dzieci i młodzieży szkolnej prowadzonymi przez instruktora. W warsztatach wzięła udział młodzież szkolna z Kulikowa na Ukrainie, młodzież z Zespołu Szkół oraz Szkoły Podstawowej Nr 2 w Dynowie.

Układy przygotowane na warsztatach prezentowane były również podczas koncertu. W festynie folklorystycznym uczestniczyli: Kapela Ludowa z Dynowa „Dynowianie”, taneczny zespół dziecięcy Zespołu Szkół w Dynowie kierowany przez Lucynę Wandas, tanecz-

ny zespół dziecięcy „Bartkowiaczki” Szkoły Podstawowej Nr 2 w Dynowie pod kierownictwem Grażyny Wyskiel, Zespół Tańca Ludowego Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie pod kierownictwem Elżbiety Klaczak - Łach, Grupa Artystyczna „Antrakt” pod kierownictwem pani Anny Mol. W festynie brały udział również 4 zespoły z Ukrainy, dwa zespoły amatorskie z Miasta Kulików oraz dwa zespoły z Sądowej Wiszni z Ukrainy.

Festynowi towarzyszyły wystawy twórczości ludowej polskiej i ukraińskiej oraz degustacja kuchni regionalnej. Podczas imprezy została podpisana umowa o wzajemnej współpracy transgranicznej pomiędzy miastem Dynów reprezentowanym przez Burmistrz Miasta- Annę Kowalską oraz miastem Kulików reprezentowanym przez mera Teodozja Szyyka.

22 maja 2005 r. odbył się Dzień Ukrainy w ramach I etapu Dni Pogorza Dynowskiego

- Pogorzańska Nuta: występy przygranicznych zespołów folklorystycznych i muzycznych z Ukrainy, Słowacji i Pogorza Dynowskiego. Kolejnym etapem realizowanego projektu był wspólny polsko - ukraiński Festiwal Kultury Karpackiej, który odbył się 3 lipca 2005 r. na Rynku w Dynowie.

W ramach Festiwalu zaprezentowały się zespoły muzyczne i taneczne z Pogorza Dynowskiego, Regionu Żółkiewskiego na Ukrainie oraz ze Słowacji. Imprezy towarzyszące to plener malarski i rzeźbiarski z udziałem uczniów Zespołu Szkół Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem.

Mamy nadzieję, że nawiązane kontakty z sąsiadami z Ukrainy i Słowacji zaowocują w przyszłości wspólnymi większymi inicjatywami i projektami i że podejmowane działania przyczynią się do budowania i rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między społeczeństwami polskim, słowackim i ukraińskim.

Anna Baran

Chłopiec z sąsiedztwa - sławny polski tenor

Dar od Boga

„Wielka sława to żart” słyszymy w kupletach Barinkaya z I aktu operetki „Baron cygański” Johanna Straussa, a już z pewnością trudno nam uwierzyć, że może zdobyć ją ktoś z naszego małego podwórka. Pewna czerwcową sobota utwierdziła jednak wielu mieszkańców naszego regionu w przekonaniu, że jest to możliwe. Paweł Skaluba śpiewał od dziecka. Do rangi rodzinnej anegdoty urosła historia o tym, że jako mały chłopiec zamykał się w łazience i wyśpiewywał różne piosenki, zaś naleganie pilnującej go babci Anny, by wreszcie otworzył drzwi, zbywał słowami: „Nie mogę, bo teraz śpiewam po angielsku”. Potem nie otwierał, bo śpiewał po niemiecku, rosyjsku itd. Takie były początki. Skąd Pawła talent? Pani Jadwiga -mama Pawła - odpowiada na to pytanie bez namysłu: „Talent ma Paweł od Boga. Śpiewa na chwałę bożą, a raduje przy tym ludzi.” Jako młoda dziewczyna uczestniczyła kiedyś w mszy prymicyjnej, na której wyświęcano księdza o przepięknym głosie. Od tej pory prosiła Boga, aby mieć kiedyś syna z takim darem. Zresztą wszyscy w rodzinie ładnie śpiewali i śpiewają - dziadek Szczepan, babcia Anna, rodzice, siostry. W pewnym momencie swojego życia Paweł próbował zostać akordeonistą, jednak szybko okazało się, że stworzony jest do śpiewania.

Początek wielkiej pasji

Pani Stanisława Chruszcz - znakomita polonistka ze Szkoły Podstawowej w Harcie, do której Paweł uczęszczał - była adresatką szczególnych podziękowań podczas koncertu dynow-

gła jego nieprzeciętne możliwości wokalne; czysty i mocny głos o szerokiej skali. Zaproponowała mu występy w szkolnym kółku tanecznym, co okazało się strzałem w dziesiątkę; Paweł miał znakomite poczucie rytmu, ubarwia-



Rodzina Pawła podczas koncertu w Dynowie

Fot. Ewa Hadam

skiego. Nie bez powodu. Jako pierwsza dostrzegła ogromny talent przyszłego tenora, uwierzyła w niego i zrozumiała, że to „nieoszlifowany diament”. Takie przecucie towarzyszyło jej od występu Pawła w klasie czwartej. Dostrze-

99występy solówkami ludowymi Już jako trzynastolatek zachwycał pięknym tenorem i wtedy pani Stanisława zaproponowała Pawłowi naukę śpiewu z

(ciąg dalszy na str. 8)

(ciąg dalszy ze str. 7)

plyt (w szkole nie zatrudniano nauczyciela muzyki, który mógłby udzielić mu fachowych wskazówek). W lokalnych im-



Paweł Skaluba z córeczką Zuzią po koncercie w Dynowie.
Fot. M. Choma

prezach o charakterze przeglądów czy festiwali Paweł szybko znalazł stałe, najwyższe miejsce. Wśród publiczności miał swoich wiernych fanów. Opiekunka zespołu wspomina pewien epizod z Dni Pogórza Dynowskiego; płaczące dziecko uspokajane przez mamę: „Cicho, teraz Paweł będzie śpiewał”. Przeglądy na szczeblu wojewódzkim przynosiły mu kolejne nagrody, zaś publiczność nie pozwoliła mu zejść ze sceny bez kilkukrotnych występów na „bis”. W doborze repertuaru prezentowanego podczas licznych konkursów miał swój udział także pan Andrzej Kędzierski, nauczyciel muzyki ze Szkoły Podstawowej w Dynowie. Starania o uzyskanie stypendium nie przyniosły pozytywnych rezultatów, chociaż słyszano o nim wiele dobrego także w kuratorium.

Drugą pasją Pawła była piłka nożna. Rówieśnicy z dynowskiej drużyny na pewno zachowali go w pamięci. Piłka ustąpiła jednak miejsca jednej z Muz. Za namową pani Stanisławy Paweł znalazł się w Szkole Muzycznej w Rzeszowie. Przedtem musiał zaliczyć egzamin, który stał się prawdziwą ucztą artystyczną dla członków komisji egzaminacyjnej. Jednocześnie był uczniem Technikum Spożywczego. „Nie bez wzruszenia i dumy obejrzałam jego koncert, który stanowił muzyczne podsumowanie okresu szkoły średniej” wspomina pierwsza „artystyczna mama” Pawła. Pamiętał o niej, przedstawił ją po koncercie pedagogom muzycznym, szczególnie pani Annie Budzińskiej.

„Nie waham się powiedzieć, że Paweł to artysta z wielką charyzmą,

niezwykłym duchowym bogactwem i człowiek o wysokiej kulturze osobistej. Jest naszym ambasadorem w Polsce i świecie. ”

Z którego miasta pan pochodzi?

Udział w renomowanych konkursach pozwolił mu utwierdzić się w przekonaniu, że na sukcesy trzeba zapracować. A te przychodziły jedno po drugim. Jako uczeń szkoły średniej wygrał Ogólnopolski Konkurs Wokalny im. Mieczysława Karłowicza w Zakopanem. Jury konkursu już wtedy kierowało go na Akademię Muzyczną do Gdańska, do klasy śpiewu profesora Piotra Kusiewicza. Na koncercie w Nowym Sączu wzbudził zainteresowanie jednej z diw operowych, która po występie udała się do niego z pytaniem: „Z którego miasta pan pochodzi, panie Pawle?”. W odpowiedzi usłyszała, że ma rodowód wiejski: „Jestem z Harty, a to moja mama”, powiedział i wskazał na panią Jadwigę. „Bogu dzięki, sława nie przewróciła mu w głowie” cieszy się mama. Śpiewał przecież trzykrotnie dla naszego Jana Pawła II, wzbudził zainteresowanie samego Placido Domingo jako najmłodszy uczestnik konkursu w Paryżu, poznał i wystąpił z wieloma artystami o szerokiej sławie.

Zwyczajny niezwykajny

Pierwszy Tenor Państwowej Opery Bałtyckiej niezwykle ceni swoje życie rodzinne. W domu czeka na niego żona, córeczka Zuzia oraz prawie roczny synek. Paweł wraca z koncertów i jest szczęśliwy, że ma dokąd. Uwielbia porządek, kocha kwiaty, potrafi się poświęcić dla rodziny. Zawsze był obowiązkowy, nie stronił od pracy w gospodarstwie jako chłopiec, żył sprawami swoich najbliższych. To zainteresowanie nie straciło dotąd na sile. Stara się utrzymywać stałe kontakty z siostrą Renatą oraz Małgorzatą. Pamięta o najbliższych, zaprasza na swoje koncerty. Gdy przyjeżdża do rodzinnego domu w Harcie, bezzwłocznie wyłapuje wszelkie zmiany, chętnie robi porządki i rozkoszuje się smakiem potraw z jadłospisu mamy. I jeszcze najważniejsza dewiza Pawła: „Tylko z Bogiem można dojść do wszystkiego”. Zawsze tak myślał, także w tych trudniejszych czasach. A takich nie brakowało; skromne środki finansowe nie stanowiły z

pewnością okoliczności sprzyjających, starania o pomoc nie przynosiły żadnych rezultatów. Rodzice pomagali mu tak, jak mogli; kosztem wielu różnych wyrzeczeń. Paweł nie zrażał się nawet wtedy, gdy udało się zabłysnąć, a potem ta gwiazda świeciła jakby słabszym blaskiem. Wiedział, że kariera artystyczna - jak barometr - idzie w górę, ale też nieuchronnie opada w dół. Kolejna maksyma: „Gdy jest dobrze, trzeba ciągle myśleć, żeby się nie przewrócić” pozwala mu zachować wspaniałą kondycję artystyczną i sprawia, że jego nazwisko stale gości na afiszach wielu teatrów muzycznych w Polsce i na świecie.

Mieć odwagę, by marzyć

Jaki - według Pawła - jest przepis na karierę? Odpowiedź stanowią te oto słowa: „Składa się na to wiele różnego rodzaju uwarunkowań. Nikt jeszcze bowiem nie wymyślił recepty na „tak zwaną karierę”, ale - z tego co się orientuję - młodzi ludzie boją się marzyć, a jeśli nawet, to nie wierzą w powodzenie swojego zamysłu. Na pewno łatwiej jest ludziom pochodzącym z dużego miasta, ale trzeba pamiętać, iż nie jest to regułą. Trzeba mieć marzenia (*Jeżeli ktoś przestał marzyć, to już nie żyje*) i dążyć do ich realizacji, lecz na pewno nie za wszelką cenę, bo może się okazać, iż radości z osiągnięcia sukcesu nie ma z kim dzielić, a znam wielkich SAMOTNYCH ludzi. Życzę wytrwało-



Paweł z rodziną

Fot. z albumu rodzinnego

ści tym wszystkim, którzy nie boją się podejmować ryzykownych decyzji i tym, którzy mają marzenia. Tylko podejmując rękawicę rzuconą nam przez los, możemy się przekonać, na co nas stać.”

Mieszkańcy naszego podkarpackiego zakątka życzą Ci wszystkiego najlepszego!!!!

Ewa Hadam

DYNOWSKIE LEGENDY ZAKŁĘTE W RZEZBIE

Od 21 do 28 czerwca w Dynowie przebywała i tworzyła grupa uczniów szkoły Kenara w Zakopanem. Ich rzeźby zdobią obecnie dynowski Rynek.

Pomysł zorganizowania pleneru rzeźbiarskiego zapadł najpierw w głowie dynowskiego rzeźbiarza Bogusława Kędzińskiego - absolwenta szkoły Kenara, do którego przychylił się dyrektor palcówki Stanisław Cukier. Do miasteczka przyjechała grupa ośmiu uczniów pod opieką artysty - rzeźbiarza Andrzeja Mrowca - profesora szkoły Kenara. Jak podkreśla profesor zafascynowały nas legendy dynowskie, a to legenda o powstaniu herbu miasta, o napadzie tatarów i o Dynowie i Sanie. Wśród wybrańców którzy zawitali do Dynowa są: Katarzyna Rodek, Anna Maryniarczyk, Marta Szymkowiak, Weronika Surma, Benita Kopacka, Rafał



Profesor podczas pracy

Oleksy, Paweł Funek, Piotr Pogwizd. Najpierw młodzi artyści wykonali szkice na papierze, potem w gliniane modele miniaturki, a następnie ostro zabrali się do poważnej pracy. Po blisko tygodniu swe dzieła wystawili na miejscowym rynku. Wzbudzają one spore zainteresowanie mieszkańców miasteczka, a przede wszystkim jeszcze bardziej upiększają dynowskie planty. Jak podkreślają przyjezdni Dynów jest pięknym malowniczym miasteczkiem. Co pewien czas wyjeżdżają na plenery w różne zakątki Polski i świata. Tworzą w glinie, kamieniu, drzewie i wielu innych rzeczach. Rzeźby przedstawiają dynowską corridę, uciekających tatarów i

skłóconych braci. Młodzi artyści spędzą w Dynowie osiem dni. Już teraz twierdzą, iż będą one niezapomniane. A tym mieszkańcom którzy tych legend nie pamiętają, to w małym skrócie postaram się je przybliżyć.

Legenda o powstaniu herbu Dynowa.

Bardzo dawno temu dynowski szlachcic Lewicki podróżując po świecie zjechał do Hiszpanii gdzie mógł przyglądać się licznie organizowanym corridom. Po powrocie na wzór hiszpański zorganizował podobną w Dynowie. Szlachcic ten miał piękną córkę Hanię która pod jego nieobecność zakochała się w Jerzym, ubogim szlachcicu, chcąc za niego wyjść. Wszyscy przyjaciele odradzali. Kiedy Lewicki wrócił do miasta Jerzy poprosił o rękę córki. Zgoda po pewnym czasie zapadła, pod warunkiem, iż młodzieniec miał wystąpić jako toreador. W niedzielne popołudnie tuż



Jeden z glinianych modeli

po mszy licznie zgromadzone pospólstwo zebrała się by obejrzeć nierówny pojedynek. Jerzy skrętnie unikał byka raniąc go kilkakrotnie. W końcu rozszała zwierze wzięło młodzieńca na rogi, rzuciło na ziemię i stratowało. Hania chcąc ratować ukochanego wbiegła na arenę i podzieliła los Jerzego. Lewicki zabił byka. Kochanków pochowano ra-



Pomysłodawca pleneru Bogusław Kędziński



Młodzi artyści podczas prac rzeźbiarskich

zem. Od tej pory stary szlachcic oszalał po stracie ukochanej córki. Chodząc po polach strzelał z muszkietu do krów i wołów. Po tych wydarzeniach mieszkańcy umieścili głowę byka na miejscowej tarczy wzbogacając koluchem w nozdrzach jako symbolem jego okiełznania.

Legenda o Dynowie i Sanie.

Dawno, dawno temu Dynów był bogatym miasteczkiem a jego mieszkańcom żyło się spokojnie i dostatnio. Jego bezpieczeństwa strzegła szeroka i groźna rzeka San, zapewniając mieszkańcom także licznych ryb dla pożywienia. Bezpieczeństwa strzegła również straż zamkowa, którą dowodził stary rycerz właściciel dynowskiego zamku. Pewnego razu, kiedy wraz ze sługami wracał z Przemyśla został napadnięty i poranio-

(ciąg dalszy na str. 10)

(ciąg dalszy ze str. 9)

ny, jego słudzy zginęli. Resztkami sił dotarł do miasta. Na łożu śmierci wezwał synów: Kazimierza, Karola i Bartosza. Obdarował ich majątkiem. Kazimierzowi przypadły dobra na zachód od miasta, Karolowi na południe a Bartkowi położone za rzeką San. Niestety nie wyznał komu przypadnie miasto i zamek. Między braćmi zapanował niezgoda. Pewnego dnia między Kazimierzem i Karolem doszło do kłótni. Kazimierz w nerwach chwycił za miecz i przebił brata. Ciało zepchnął do Sanu. Od tej pory rzeka szybko zaczęła się odsuwać do miasta. Nawiedziły je liczne najazdy, plagi, pożary. W wyniku strasznej choroby, która dziesiątkowała mieszkańców wymarli wszyscy. W mieście zamieszkały wilki. Minęła wiele dziesiątków lat zanim na nowo powróciło tu życie. Po tych wydarzeniach oprócz wspomnień pozostały nazwy po trzech braciach: Kazimierówka - wioska leżąca na zachód od Dynowa, Bartkówka leżąca

za Sanem, Karolówka leżąca na południe od miasta, a po zamku zostało jedynie wzgórze zwane zamczyskiem. San nie przybliżył się już do miasta a jedynie ślad po nim stanowią mokradła.

Legenda o napadzie Tatarów.

Wiele wieków temu Tatarzy nawiedzili nasz kraj w tym także i Dynów łupiąc i grabiąc mieszkańców. Po jednym z takich najazdów obrońcy zorganizowali pościg. Złapano kilku tatarów w tym dziesięcioletniego chłopca. Zwało go Gryna. Chłopak dorastał, uczył się mówić po polsku. Pomagał mieszkańcom. W końcu wyrósł i zmeźniał. Niestety ponownie do bram miasta zbliżali się Tatarzy. Przygotowano się do obrony. Ogłoszono aby ludność schroniła się w kościele i na zamku. Pierwsze uderzenie odparto. Podczas drugiego Tatarzy wdarli się do miasta. Rabowali i palili miasto. Gryna spoglądał na poczynania Tatarów i coś go do nich ciągnęło jednak żal mu było zosta-

wić tych z którymi tyle przeżył. Dostrzegł jak grupa małych dzieci z matką ucieka do kościoła. Dopadli ich Tatarzy i zamordowali. Postanowił walczyć przeciwko łupieżcom pokonując wielu z nich, aż w końcu schronił się w kościele. Tatarzy podpalili kościół i zamek. Stary proboszcz nakazał podniesienie płyty w podłodze. Mieszkańcom ukazały się schody i tunel prowadzący w głąb. Zanim kościół spłonął mieszkańcy zeszli w głąb tunelu. Radzili co robić. Postanowiono, iż grupa ludzi wyjdzie i sprawdzi co robią Tatarzy był wśród nich Gryna. Szli długo ciemnym i wąskim korytarzem. Wyszli w chacie wiernego zamkowego pszczelarza. Ujrzeni iż większość Tatarów opuściło miasto, pozostała nieliczna grupa. Postanowiono najpierw rozpedzić konie i pilnujących je koniuchów. Zajął się tym Gryna. Konie rozpedzono a Tatarzy rzucili się do ucieczki. Zwycięscy odzyskali stracony dobytek, zdobyli konie, i uwolnili schwytych do niewoli mieszkańców.

Grzegorz Szajnik

XXVII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL PODWÓRKOWYCH Z UDZIAŁEM KAPELI „TONKO” Z DYNOWA

W dniach 07-08 maja 2005 roku odbył się w Przemyślu XXVII Ogólnopolski Festiwal Kapel Podwórkowych. W drugim roku swojej działalności artystycznej Kapela Podwórkowa „TONKO”, postanowiła wziąć udział w tym festiwalu, wysyłając wcześniej odpowiedni materiał muzyczny potrzebny do celów kwalifikacyjnych. Okazało się że „TONKO”, była najmłodszym zespołem biorącym udział w najstarszym tego typu festiwalu w Polsce. Bardzo dobra organizacja i rodzinna atmosfera imprezy dały się odczuć zaraz po przyjeździe. Zarówno organizatorzy jak i wszyscy członkowie zespołów byli dla nas najmłodszymi jak starzy znajomi. Niektóre zespoły miały za sobą ponad 20-letni staż estradowy, co w tej branży jest bardzo istotne. Koncert profesjonalnie prowadził wieloletni konferansjer tej imprezy Jan Miszczak z Przemyśla. Jury w składzie: Alosza Awdiejew - muzyk, aktor, wykładowca UJ w Krakowie, Antoni Guran - muzyk, wykładowca UR w Przemyślu, oraz Bożena Lewandowska - etnomuzykolog, wykładowca UJ w Krakowie, wysłuchała i obejrzała w sobotę jedenaście 30-minutowych prezentacji zespołów z różnych stron Polski. Po zakończeniu części konkursowej rozpoczęły się bardzo ważne warsztaty muzyczne z udziałem wszystkich zespo-

łów i komisji konkursowej. W godzinach wieczornych odbyło się spotkanie biesiadne i wspólne spontaniczne muzykowanie w Klubie Centrum Kultury „Piwnice,„. Praktyczna wymiana doświadczeń muzycznych trwała do późnych godzin nocnych.



Kapela podwórkowa „TONKO” podczas koncertu konkursowego

W niedzielę zgodnie z programem zespoły muzykowały w różnych częściach miasta,

a o godz.15 rozpoczął się koncert finałowy w którym Kapela „TONKO”, również wzięła udział. Ze względu na niepewną pogodę koncert odbył się w sali Centrum Kultury a nie, jak planowano, na rynku miasta. Po koncercie jury ogłosiło wyniki, rozdało dyplomy, nagrody i wyróżnienia. I miejsce zdo-

była Kapela podwórkowa „Beka, z Przeworska, II: „Śląskie Bajery, z Orontowic, a III - Kapela podwórkowa „Chłopaki Ze Starej Paki, z Kobyłki pod Warszawą.

Dzięki udziałowi w festiwalu Kapela „TONKO”, z Dynowa mogła jeszcze bardziej podkreślić swoje istnienie, a piosenki zespołu wraz z pozytywnymi opiniami zaprezentowane zostały w specjalnym programie na antenie Radia Rzeszów.

Wyjazd na festiwal mógł odbyć się dzięki sponsorowi, który pokrył wszystkie koszty uczestnictwa kapeli w festiwalu. Dziękujemy serdecznie firmie WOODSTYLE Balawajder sp.j., a szczególnie panu **Antonemu Balawajdrowi**, który bardzo chętnie poparł nasze starania związane z wyjazdem na festiwal.

Dzięki przychylności firmy WOODSTYLE mogliśmy bardzo głośno zaśpiewać na festiwalu m.in. piosenkę „Dynowski film, reprezentując Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego.

Dziękujemy wszystkim tym, którzy szczerze i bezinteresownie wspierają działalność artystyczną Kapeli podwórkowej „TONKO,„.

**Kierownik zespołu
Antoni Dzuła**

Niecodzienne ŚWIĘTO ŚWIĘTO

Na świętowanie trzeba zapracować. Wiedzą o tym doskonale członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Harcie. Uroczystość poświęcenia i oddania do użytku wozu strażac-

Wśród ofiarodawców znaleźli się : Zarząd Główny ZOSPRP, Urząd Gminy Dynów, PZU oraz sami mieszkańcy wsi. Podwozie pod karosaż udało się uzyskać nieodpłatnie z KMPSP, na-

dzice chrzestni” ; Maria Pałac oraz Wiesław Domin. Pojazd ma odtąd własne imię - Florian. Nie zabrakło wielu znamienitych gości, a byli nimi: kapelan powiatowy ks. Józef Książek, proboszcz parafii ks. Tadeusz Ozga, komendant miejski PSP w Rzeszowie brygadier Jan Ziobro, z-ca komendanta miejskiego Psów Rzeszowie mł. brygadier Florian Pelczar, starosta rzeszowski Stanisław Ożóg, wójt gminy Adam Chrobak, radni powiatowi: Aleksander Stochmal, Jan Sieńko, radny miasta Rzeszowa: Robert Kultys, radni gminni: Jan Sieńko, Czesław Łukasiewicz, Andrzej Błoński, sołtys wsi Adam Dziura, dyrektor szkoły Krzysztof Kędzierski oraz przedstawiciele 13 jednostek OSP. Na program uroczystości złożyły się także akcenty artystyczne. Ich wykonawcy - miejscowa orkiestra strażacka pod



kiego o łącznej wartości karosażu 120 tysięcy złotych poprzedził wzmoczony wysiłek oraz chęć współpracy wielu osób i instytucji. O wszelkie dotacje, dzięki którym udało się zrealizować tak wielkie przedsięwzięcie, zabiegali przede wszystkim Wójt Gminy Dynów Adam Chrobak, zastępca komendanta miejskiego PSP mł. bryg. Florian Pelczar oraz prezes OSP w Harcie Szczutek Artur.



tomiast wykonanie karosażu powierzone firmie Bocar. Poświęcenia wozu dokonali w dniu 12. 06.2005 kapelan powiatowy ZOSPRP w Rzeszowie ks. Józef Książek oraz ks. proboszcz parafii Tadeusz Ozga. Na popołudnie przewidziano dalszą część uroczystości, które otworzyli tzw. „ro-

kierunkiem p. Andrzeja Sowy oraz prowadzona także przez p. Andrzeja kapela ludowa „Młoda Harta” - sprawdzili się w tej roli znakomicie. Harcanie z dumą spoglądali na zespoły, które tak aktywnie włączyły się w życie miejscowej społeczności.

Prezes OSP w Harcie - Artur Szczutek - pragnie w imieniu własnym oraz całej strażackiej społeczności podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy przyczynili się do zorganizowania i uświetnienia tego wydarzenia.

Ewa Hadam

Zespół Sygnalistów Myśliwskich Koła Łowieckiego „Sarenka” w Harci

Dla wielu osób myślistwo, ambonny i wszystkie inne rzeczy związane z łowiectwem jednoznacznie kojarzą się z polowaniami. Warto jednak czasami spojrzeć na gospodarzy polskich lasów od innej strony. Są, bowiem wśród nich ludzie z pasją. Ludzie potrafiący łączyć swoje zainteresowania z szacunkiem dla przyrody oraz zgłębianiem wiedzy na jej temat. Jednymi z nich jest grupa myśliwych z Koła Łowieckiego „Sarenka” w Harci, która założyła nietypowy zespół muzyczny - Zespół Sygnalistów Myśliwskich.

Powstanie Zespołu Sygnalistów Myśliwskich Koła Łowieckiego „Sarenka” w Harci datuje się na 21 kwietnia 2001 roku. Wtedy to Komisja Uchwał i Wnioseków na Walnym Zgromadzeniu Sprawozdawczym

członków koła podjęła uchwałę o utworzeniu, wykształceniu i wyposażeniu Zespołu Sygnalistów Myśliwskich.

grze na rogach myśliwskich, które nie należą do instrumentów najłatwiejszych. Bogactwo wygrywanych



Głównym inicjatorem i późniejszym opiekunem był prezes koła Jan Drewniak przy poparciu przewodniczącego Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie. Początkowo w skład zespołu wchodziło trzech członków: Maciej Skrabalak, Maciej Pilch i Michał Sowa. Z biegiem czasu zespół zakupił kolejne instrumenty, a także wcielił nowych muzyków: Artur Szczutek, Jan Starzec, Tomasz Dziura, Marcin Sieńko i Michał Domin.

Liczący obecnie osiem osób zespół doskonali swoje umiejętności w

utworów przypominających brzmieniem niekiedy hejnały jest duże i praktycznie zawsze wiąże się z tradycjami myśliwskimi. Inne melodie usłyszymy przed wyruszeniem na polowanie, inne dla każdego darzonego szacunkiem zwierzęcia, z kolei zupełnie inne podczas biesiady czy święta patrona wszystkich myśliwych - Św. Huberta. Zespół swoją muzyką uświetnia różnego rodzaju uroczystości zaczynając od polowań myśliwskich przez msze dziękczynne, jubileusze, zawody strzeleckie i inne imprezy związane z tematyką łowiecką. Ponadto aktywnie uczestniczy w wszelkiego rodzaju konkursach sygnalistów. Na swoim koncercie ma udane występy na festiwalach krajowych, a także międzynarodowych kultury łowieckiej. Głównym założeniem jest propagowanie i kultywowanie bardzo bogatej kultury, zwyczajów i tradycji łowieckiej przekazywanej od wieków z pokolenia na pokolenie.

Michał Sowa



U źródeł Sanu

SIANKI - to miejscowość położona na wysokości 800 m n.p.m. u źródeł Sanu. Założona została w XVI w. przez rodzinę Kmitów, którzy byli także właścicielami Dynowa (pierwotna nazwa brzmiała Sańskie i wywodziła się od rzeki San). „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” z 1889 r. informuje, że w 1880 r. żyło w niej 35 Polaków, 341 Rusinów Rubinów 11 Niemców.

Największy rozkwit wieś przeżyła w latach trzydziestych XX wieku w okresie międzywojennym, kiedy cały jej obszar znajdował się na terenie Polski. Znajdowało się w niej 7 sklepów spożywczych, piekarnia, biblioteka, korty tenisowe, boiska do siatkówki i koszykówki, scena amatorska, orkiestra sezonowa. W zimie można było skorzystać ze wspaniałych terenów narciarskich, skoczni oraz toru saneczkowego. Sianki stały się modnym i chętnie odwiedzanym ośrodkiem wczasowym (posiadały 2 tysiące miejsc noclegowych). Nic więc dziwnego, że odwiedził je sam Piłsudski.

Niestety w okresie II wojny światowej zostały one zniszczone przez Niemców jak i Sowieców (na dworze Stron-

skich, ostatnich właścicieli, ulokowało się gestapo). Po wojnie ludność prawobrzeżnych Sianek została wysiedlona a ich część wraz z pozostałymi ziemiami II Rzeczypospolitej znalazła się po stronie ZSRR, dziś zaś znajduje się po stronie ukraińskiej.

I właśnie w ukraińskich Siankach 15 lipca 2005 r. z inicjatywy Związku Gmin Turystycznych Pogorza Dynow-



Pamiątkowa fotografia przy źródłach Sanu

skiego zorganizowano **Międzynarodowy Dzień Sanu**. Spotkanie odbyło się w ramach programu „Błękitny San”. Uczestniczyli w nim władze Dynowa i całego wojewódz-

stwa oraz przedstawiciele świata nauki - tak samo reprezentowana był strona ukraińska. Uświetniły je występy Kapeli „Dynowianie” oraz Zespołu Ludowego z Sianek.

Czas jakby zatrzymał się w miejscu..., bo przecież kiedyś te kultury „były i żyły ze sobą”... Niestety najnowsza historia to także wzajemny „rachunek krzywd”, dlatego spotkanie „źródeł Sanu” miało wymiar szczególny...

Padło wiele pięknych, serdecznych słów, obie strony deklarowały chęć szerokiej współpracy, zarówno gospodarczej, jak i turystycznej.

Należy sobie życzyć, aby te ambitne plany zostały zrealizowane, bo Dynów i Sianki tylko na tym tylko skorzystają!!!

Uczestnik spotkania
Maciej Jurasiński



Otwarcie „Międzynarodowego Dnia Sanu - Sianki 2005”

Niezapomniany koncert...

W sobotni wieczór 9 lipca 2005 r. dynowski rynek „pękał w szwach”... Na scenie „u stóp” Jagielly wystąpił - z towarzyszeniem Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Rzeszowskiej - światowej sławy tenor, pochodzący z Harty pan **PAWEŁ SKAŁUBA**. Znane arie operowe (ze szczególnie wzruszającą arią Stefana z opery Moniuszki, dedykowaną obecnej na koncercie Matce artysty), piosenki Jana Kiepury (z wyciskającą łzy z oczu paniom „*Ninon, ach uśmiechnij się*” i słynną „*Brunetki, blondynki*”) zachwycały wszystkich, którzy uczestniczyli w tej „uczcie dla duszy”. Mamy nadzieję, że to nie ostatni pobyt Artysty w naszym mieście... **Dziękujemy za wspaniały koncert i zapraszamy ponownie!!!**

Paweł Skałuba - tenor

W 1996 roku ukończył z wyróżnieniem studia w Akademii Muzycznej im.



letto - Książę), G. Pucciniego (*Madame Butterfly* - Pincerton), S. Moniuszki (*Straszny Dwór* - Stefan, *Flis* - Franek). Ponadto posiada w swoim repertuarze tenorowe partie w operach Mozarta, Czajkowskiego.

Gościł na wielu festiwalach muzycznych zarówno w Polsce jak i w całej Europie. W 1997 roku z okazji obchodów 1000-lecia Miasta Gdańska, wystąpił w Watykanie w Bazylice Świętego Piotra, biorąc udział w koncercie pod dyktando Jerzego Kąkolewicza w obecności Papieża Jana Pawła II.

Jest laureatem krajowych i międzynarodowych konkur-

sów wokalnych. Za dotychczasowe osiągnięcia otrzymał nagrodę Gdańskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki. Został także stypendystą firmy YAMAHA.

Równoległe z działalnością sceniczną Paweł Skałuba prowadzi bogatą działalność koncertową, występując na estradach w kraju i zagranicą, wykonując pieśni, dzieła oratoryjne kompozytorów z różnych epok. Dokonał również wielu nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji, nagrał płyty CD z Capella Cracoviensis. W maju 2000 r. nagrał CD z kanonami S. Moniuszki (nominacja do nagrody *Fryderyki* za rok 2000).

Redakcja „Dynowinki”

*Do krytyków Dynowinki
z serdecznościami od
Pawła Skałuby
Aby wierzony, że byłeś częścią
bo są jedyni
wyjątkowi, tylko NASZE!*

Na stronie internetowej http://www.operomania.hg.pl/spiewacy/skaluba_pawel.html znaleźliśmy kilka informacji o Artystcie, które pozwalamy sobie przytoczyć.

Stanisława Moniuszki w Gdańsku, w klasie prof. Piotra Kusiewicza.

W 1993 roku został finalistą I Międzynarodowego Konkursu Wokalnego im. Placido Domingo w Paryżu, jako jedyny Polak i najmłodszy uczestnik konkursu. Aktualnie jest solistą Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Debiutował na scenie operowej partią Ernesta w operze G. Donizettiego *Don Pasquale* (kwiecień 1996 roku - Opera Bałtycka w Gdańsku).

Kolejne sukcesy sceniczne przyniosły mu partie w operach Verdiego (*Traviata*- Alfred, *Nabucco* - Ismael, *Rigo-*

Dnia 2 lipca 2005 r. pobrali się Maria Piwowar i Piotr Tapalski. Młodej Parze długich pogodnych lat życia w miłości i szczęściu życzą rodzice oraz Redakcja Dynowinki, dedykując wiersz.

*Snuć miłość, jak jedwabnik nić wewnątrz swym snuje,
Lać ją z serca, jak •ródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładać ją jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarna złotego; puszczać ją w głąb, jak nurtuje
Jak nurtuje •ródło pod ziemią. – w górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje.
Ludziom piastować, jako matka swych piastuje.*

Adam Mickiewicz



DYNÓW W OKRESIE DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Zanim mieszkańcy Dynowa zdążyli nieco ochłonać z pierwszych wrażeń po wkroczeniu Niemców, już obcy żołnierze dobijali się do domów. Wpadali do mieszkań i wypędzali mężczyzn na Rynek. Część mężczyzn widząc poczynania Niemców, zaczęła kryć się w różnego rodzaju domowych zakamarkach. Nikt z nich nie przypuszczał wówczas, że podczas długich lat okupacji niejednokrotnie jeszcze zmuszony będzie zniknąć błyskawicznie w sobie znanych tylko kryjówkach. Ten pierwszy raz czynił to nieporadnie, zbyt powoli, więc też wkrótce w ręce żołnierzy wpadła znaczna ilość osób, wśród których nie zabrakło Żydów.

Na Rynku obstawionym żołnierzami zrewidowali Niemcy wpierw mężczyzn w poszukiwaniu broni, po czym jeden z nich zupełnie poprawną polszczyzną powiadomił spędzonych, że mieszkańcy Dynowa winni natychmiast zdać wszelką broń znajdującą się w domach, zanim przeprowadzone zostaną w nich rewizje. Osoby, u których żołnierze znajdą broń będą natychmiast rozstrzelane. Wszystkich mieszkańców - mówił dalej - obowiązuje przebywanie w domach od godziny 19 wieczorem, do godziny 6 rano. Ktokolwiek pojawi się na ulicy w tej porze, bez uprzedzenia zostanie zastrzelony. Po wysłuchaniu pierwszych okupacyjnych zarządzeń, mężczyźni zostali zwolnieni do domów.

Przez następne dni niemieckie oddziały wojskowe ciągle przepływały przez Dynów. Około pięciuset żołnierzy zajęło na kwatery szkołę i kilka innych budynków użyteczności publicznej. Dniem i nocą bez przerwy krążyły ulicami liczne patrole wojskowe, uniemożliwiając całkowicie poruszanie się zwłaszcza nocą. Udręczona niepokojem ludność słuchała ze smutkiem oddalających się coraz bardziej strzałów artylerii. Front odsuwał się szybko na wschód, klęska była już faktem niezaprzeczalnym.

Prawdopodobnie w dniu 18 września zjawiała się w Dynowie kilkusobowa grupa Niemców z oddziałów SS. Wysocy, barczyści SS-mani chodzili ulicami i przyglądali się niezbyt



@Z. IIII

licznym przechodniom. Z niepokojem wszyscy spoglądali na ich ciemne mundury i czapki, na których widniały emblematy śmierci. Instynktownie schodzili im z drogi. Około godziny 15 - jak sobie przypominam - prawdopodobnie pod kierownictwem SS-manów żołnierze Wehrmachtu przystąpili do akcji mającej na celu likwidację mężczyzn narodowości żydowskiej. Po dwóch lub trzech uzbrojonych Niemców wpadało z wrzaskiem do domów, po czym, jeśli byli w nich Żydzi, wypędzali mężczyzn na ulicę. Krzyki Niemców i Żydów rozlegały się jednocześnie w różnych częściach miasteczka. Przerazenie padło zarówno na Żydów, jak i Polaków.

Wyglądając ostrożnie na ulicę zauważyłem, jak do małego sklepiku w sąsiedztwie, prowadzonego przez brodatego i niskiego wzrostu Żyda weszli dwaj żołnierze. W chwilę później rozległy się niemieckie wrzaski, a opierający się Żyd, kopnięty czy uderzony wypadł przez drzwi, pomijając schodki aż na jezdnię niedługim czasie podwórze szkolne, tuż obok kościoła, wypełniło się wylęknionymi postaciami, których strzegły posturki wojskowe. Tuż przed wieczorem ulicą w kierunku Zabramy i z powrotem przeszedł pochód Żydów maszerujących czwórkami pod eskortą wojska. Skazani na śmierć ostatni raz spoglądali przy dziennym świetle na rodzinne miasteczko.

O zmroku ofiary nienawiści rasowej wywozili Niemcy samochoda-

mi na miejsce egzekucji położone u styku dzisiejszej ulicy Podgórskiej i Waryńskiego. Tu przy pomocy broni maszynowej pozbawili życia około dwustu Żydów, około stu zamordowali w podobny sposób na skraju lasu zwanego Żurawcem. (Według danych pochodzących ze źródeł żydowskich zginęło wówczas około czterysta osób). Wszystkie ofiary pogrzebane zostały na miejscach zbrodni,

W późnych godzinach wieczornych tegoż dnia wpadły w ręce Niemców również trzy niezbrane osoby, prawdopodobnie powracające z tułaczki. Za błąkanie się po godzinie policyjnej zostały rozstrzelane na dziedzińcu kościelnym, w pobliżu "groty". Nie koniec na tym. W środku koszmarnej nocy czuwających lub drzemających niespokojnie mieszkańców Dynowa obudziły znów strzały i przeraźliwe krzyki. Spoglądając w okna dostrzegali potężniejącą z każdą chwilę łunę, która rozlewała się nad miasteczkiem. W nieszczęsnej miejscowości płonął synagoga. Nikt jednak nie odważył się wyjść z domu, pamiętając o surowym zakazie wychodzenia nocą na ulicę. Strach sparaliżował wszystkich.

Upojeni mordem przystąpili Niemcy tej nocy również do zniszczenia synagogi, w której skryła się bliżej nieokreślona ilość przerażonych Żydów. Około północy - jak obserwowali przez okna zdarzenie mieszkańcy narodowości polskiej i żydowskiej - podjechali żołnierze samochodami na plac przed świątynią, po czym oświetlili ją reflektorami. Następnie, prawdopodobnie po oblaeniu naftą lub ropą nagromadzonych w synagodze sprzętów podpalili je i obserwowali rozszerzający się we wnętrzu budynku ogień. Dym i żar zmusiły ukrywających się Żydów na strychu i w różnych zakamarkach okazałej synagogi do ucieczki przez okna lub na dach. Ukazujące się postacie stanowiły doskonale widoczny cel. Kres wszystkiemu położyło załamanie się dachu.

Rankiem nieliczni przechodnie z lękiem spoglądali na mury synago-

(ciąg dalszy na str. 16)

(ciąg dalszy ze str. 15)

gi. Na jej szerokich parapetach okiennych dopalały się czarne kukły będące jeszcze wczoraj żywymi ludźmi. Jednocześnie pod kościołem gromadka ludzi opłakiwała nieszczęsnych, którzy w nieznanym im może mieście znaleźli śmierć. We wszystkich domach zapanował nastroj, dla opisanego, którego brak jest słów. Przez wiele następnego dnia zagrożone w żałobie Żydówki nie opuszczały mieszkań, oczekując także na śmierć. W tych dniach nie wychodzili na ulicę nie tylko mężczyźni narodowości żydowskiej, ale także i polskiej. Któż, bowiem mógł być pewien, że nie zostanie zastrzelony.

Śmierć w dniu 18 września omięła wszystkie Żydówki, dzieci oraz tych mężczyzn, którzy w momencie aresztowań zdołali skryć się w różnych zakamarkach budynków. Nocami jednak opuszczali oni miasteczko obawiając się ponownych egzekucji. Niewielu z trudem do przemyśla, jak lekarz Intrator, lub do innych miejscowości, gdzie w późniejszym czasie zostali również zamordowani.

Już w tydzień po tragicznych wydarzeniach przedstawionych wyżej rozpoczął się okres stopniowego powrotu cywilnych uchodźców do rodzinnych miejscowości. Między nimi powracali także uchodźcy z Dynowa. Z końcem września pojawili się również w miasteczku pierwsi żołnierze biorący udział w walkach. Wojna na ziemiach Polski zakończyła się. Powrót żołnierzy bez mundurów, w cywilnych łachach i skrycie był dla wszystkich niezmiernie przykry. Do rodzinnej miejscowości przemykali się, podobnie jak i cywile, wyłącznie dniem, unikając głównych szos pełnych obcego wojska. Na drogach tych patrole niemieckie legitymowały powracających do domu i zazwyczaj kierowały byłych żołnierzy do obozów jenieckich. Na bocznych znów drogach żołnierze i cywili uchodźcy narażali się często na spotkania z grupami Ukraińców wrogo nastawionymi do Polaków.

Dzięki serdecznej pomocy ludności polskiej zamieszkałej na ziemiach wschodnich, a częściowo też ludności ukraińskiej przychylnie ustosunkowanej do Polaków dynowianie szczęśliwie powracali do domów. Droga, jaką przebyli na wschód razem z

walczącą armią polską kończyła się zazwyczaj w momencie spotkania z wkraczającymi do Polski oddziałami radzieckimi. Każdy z powracających był niezmiernie załamany. Ogromną klęskę przerażał wszystkich i zmuszał do szukania winnych ponoszących za nią odpowiedzialność. Rozgorzyczeni żołnierze obwiniali przede wszystkim rząd za nie przygotowanie kraju do wojny, dowództwo natomiast za brak umiejętności organizowania obrony i ucieczkę za granicę. Przekleństwa sypały się pod adresem Niemiec i Związku Radzieckiego, a także ślamazarnej Francji i Wielkiej Brytanii.

Powrót żołnierzy oraz osób cywilnych z tułaczki trwał stosunkowo długo i zakończył się ostatecznie około połowy listopada. Nie wszyscy, których najbliżsi oczekiwali powrócili do domu. W walkach na froncie padli:

1. Ignacy Groszek
2. Edward Pyś
3. ? Rogel (Żyd)
4. Józef Skowronek

Wyczerpany trudami zmarł w drodze do domu kościelny Marian Kostur. Dwóch dynowian dostało się do obozów jenieckich na terenie Niemiec, skąd jednak szczęśliwie powrócili po zakończeniu wojny.

Za granicę, by dalej walczyć, udali się z Dynowa: Jan Bajda, Piotr Majda, Jan Prokop i Teodor Ukraiński.

W szpitalu polowym w Dynowie zmarli polscy żołnierze:

1. Jan Dobosz, syn Bonawentury, urodzony w 1906 r.
2. Stanisław Ruchała, syn Jana, urodz. 14 Kwietnia 1910 r.
3. Nieznany żołnierz
4. Michał Botnicki urodz. w 1909 r., Podlipie, powiat Kołomyja
5. Bolesław Kieca urodz. Zięblice powiat Piszów
6. Stanisław Świst
7. Władysław Chudzik urodz. 1912 r. powiat Jarosław Wymienieni żołnierze pochowani zostali na cmentarzu w Dynowie. Po wojnie zwłoki ich ekshumowano i złożono na cmentarzu wojskowym w Brzozowie. (Wykaz zmarłych znajduje się w Archiwum w Sanoku).

Jak zanotowano w Kronice Szkoły Podstawowej w Bartkówce, w dniu 30 września pojawiły się we wsi pierwsze jednostki armii radzieckiej, które zgodnie z umową zawartą między Niemcami i ZSRR zajmowały

ziemie polskie leżące na wschód od Bugu i Sanu. W tej sytuacji Dynów znalazł się po stronie niemieckiej, a sąsiadująca z nim Bartkówka po stronie radzieckiej. Od tej chwili wypełnił się Dynów ponownie wojkiem. Niemcy zajęli na kwatery wszystkie budynki użyteczności publicznej i częściowo prywatne. Oprócz wojska ulokowała się tu straż graniczna, gestapo i niemiecka policja. Poza Dynowem najbliższy oddział Wehrmachtu znajdował się w sąsiednim Bachórze.

Od chwili ustanowienia granicy na Sanie niemieckie jednostki wojskowe stale kontrolowały ważniejsze drogi legitymując idących nimi mężczyzn. Pewnego dnia w pobliżu młyna w Harcie wpadł w ich ręce powracający do domu, w cywilnej odzieży, prawdopodobnie oficer polski, przy którym podczas osobistej rewizji znaleziono rewolwer. Bez sądu, więc odprowadzili go żołnierze nad pobliski staw i zastrzelili.

Granica na Sanie stanowiła niezmiernie trudną do przebycia przeszkodę dla mieszkańców Dynowa, którzy powracali jeszcze do domu. Tylko nocą, dzięki ofiarnej pomocy grupy mężczyzn z Bartkówki, przedostawali się do rodzinnej miejscowości. Jedynym Tadeusz Tarnawski podczas próby przekraczania rzeki został zastrzelony.

Około połowy października wydali Niemcy szereg zarządzeń mających na celu "przywrócenie normalnego życia" na okupowanych obszarach. Zarządzenia i odezwy redagowane w języku niemieckim i polskim wzywały ludność polską do natychmiastowego podjęcia pracy w fabrykach, urzędach i warsztatach, jednocześnie te same zarządzenia groziły jak najsurowszymi karami każdemu, kto odważy się wystąpić przeciw porządkom wprowadzanym przez niemieckie władze. Nowy ład, miał się więc opierać na systemie kar, wśród których czołowe miejsce zajmowała kara śmierci. Pod ich naciskiem wznowiona została w Dynowie, i nie tylko tu, działalność urzędów oraz innych zakładów pracy. Wkrótce też zamianowali Niemcy "burmistrzem" Rudolfa Patkiewicza, właściciela lokalnej elektrowni, który doskonale władał językiem okupanta. Funkcję tę pełnił Patkiewicz niemal do końca wojny.

CDN

Mieczysław Krasnopolski

DYNOWSCY ZWIĘCZNI NIEZWYCZAJNI

Z Dynowa w świat... do Indianapolis

Rodzinny dom dr. Tomasza Gołąba stoi przy ulicy Potok 11, na Przedmieściu Dynowskim (mieszkańcy mówią po prostu na Przedmieściu).

Dr. Danuta Ćwiklińska - Gołąb mieszkała z rodzicami przy ul. Piłsudskiego (obecnie dom p. Błotnickich). Obydwie rodziny w przedwojennym Dynowie znane były i cenione, chociaż każda z innego powodu.

Ojciec Tomasza Gołąba, Grzegorz Gołąb, uprawiał 10 morgów ziemi, należąc do średniozamożnych gospodarzy. O takich gospodarzach inteligent w „Weselu” mówił:

*A bo chłop i ma coś z Piasta (...)
bardzo wiele, wiele z Piasta:
chłop potęgą jest i basta.*

Przed II wojną światową ziemia była w cenie, a kto na niej uczciwie pracował, cieszył się estymą sąsiadów i dzieciom mógł zapewnić jaką taką przyszłość - przede wszystkim wykształcenie. Syn Tomasz odznaczał się wyjątkowymi zdolnościami i fenomenalną pamięcią. Po ukończeniu 7-klasowej szkoły podstawowej w Dynowie uczęszczał na prywatne kursy dr. Fuscha w Dynowie (1937/38) w zakresie I klasy gimnazjalnej, a zdawszy pomyślnie egzamin do II klasy, podjął dalszą naukę w Przemysłu w Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Morawskiego.

Niestety, dalszą, normalną edukację przerwał wybuch wojny w 1939 r. i początek okupacji hitlerowskiej. Książki potrzebne do nauki przedmiotów wymaganych w gimnazjum i liceum uczciwie żadnemu wiedzy udało się kupić od starszego kolegi pod koniec 1940 r. Tak więc w zakresie szkoły średniej Tomasz był samoukiem. Dzięki odwadze i determinacji mądrych i przewidujących nauczycieli patriotów, w Dynowie, podobnie jak i w całej okupowanej Polsce, zorganizowane zostało tajne nauczanie.

Tomasz Gołąb uczył się bardzo pilnie a od grudnia 1940 r. działał w podziemnych strukturach ZWZ a potem AK. Małą maturę pisemną zdał w Dynowie w domu p. Gabriela Truchana w 1942 r. przed tajną Pań-

stwową Komisją Egzaminacyjną, która z czasem przyjęła kryptonim „Kuźnica”. Przewodził jej dr. Gabriel Brzęk - ps. „Dewaytis”.

Dużą maturę zdał rok później w Błazowej, w konspiracyjnym mieszkaniu „Dewaytisa”.

Niestety, nowe władze PRL-u po wkroczeniu Sowieców na Rzeszowczyznę w 1944r. bardzo utrudniały weryfikację tajnych egzaminów a maturzystom - podchorążym groziło aresztowanie.

Świadectwo maturalne było warunkiem dopuszczenia p. Tomasza G. do egzaminu konkursowego, a ten poprzedał przyjęcie do studia w nowo powstałej w 1945 r. politechnice w Gliwicach. Dlatego p. Tomasz Gołąb w 1945 r. ponownie stanął do egzaminu maturalnego, tym razem jako eksternista w Gimnazjum i Liceum im. St. Konarskiego w Rzeszowie. Jego konspiracyjną maturę uznała dopiero Państwowa Komisja Weryfikacyjna w Gdańsku - Sopocie 22 marca 1946 r.

Od początku roku akademickiego w 1945 r. studiował na wydziale chemicznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach, a po pięciu semestrach (w lutym 1948 r.) zmuszony do ponownej konspiracji i grożącym mu aresztowaniem, przerwał studia.

Wznowił je dopiero pod koniec 1953 r. w Bazylei (Szwajcaria), gdy przeostał się na Zachód. Po prawie sześćdziesięcioletniej przerwie w nauce musiał ją zaczynać od początku. Głównym przedmiotem studiów nadal pozostała chemia, pobocznymi; botanika, mineralogia i chemia fizyczna.

Na szwajcarskim uniwersytecie w Bazylei wykładały wówczas sławy naukowe.

Dyrektorem instytutu chemii organicznej był w tamtym czasie prof. Tadeusz Reichstein, uczonej światowej sławy, laureat Nagrody Nobla z 1950 r. (medycyna i fizjologia).

Dla Tomasza Gołąba profesor Reichstein był nie tylko mistrzem, ale i promotorem pracy doktorskiej z chemii organicznej. Temat pracy brzmiał: „Izolacja i identyfikacja glikozydów nasercowych w kłączach i

korzeniach konopi”. W latach 1958-60 był asystentem u profesora Reichsteina. Doktorat otrzymał w kwietniu 1960 r. Do Stanów Zjednoczonych wyjechali z żoną w październiku 1960 r. i tam przez dwa lata kontynuował prace naukowo - badawcze w Instytucie Biologii Doświadczalnej w Shrewsbury, Massachusetts. Kierownikiem instytutu był dr. Gregory Pincus, wynalazca pigułek antykoncepcyjnych. W październiku 1962 r. Tomasz G. znalazł zatrudnienie w koncernie farmaceutycznym Eli Lilly & Company w Indianapolis, Indiana, gdzie był pracownikiem naukowym przez przeszło 25 lat. Na emeryturę przeszedł 1 stycznia 1988 r. W zakresie swej specjalności naukowej (chemii, biochemii rolnej i peptycydów) opublikował 22 prace naukowe i rozdział w książce. Prezentował i wykładał swoje prace nauko-



Prof. Tadeusz Reichstein na spacerze w parku w Bazylei w lipcu 1978 r. ze swym byłym asystentem i doktorantem dr. Tomaszem Gołąbem, który przybył ze Stanów Zjednoczonych na uroczystość 90 lecia urodzin profesora.

we na sześciu krajowych i międzynarodowych kongresach chemicznych w USA i Europie (Finlandii i Szwajcarii). Był członkiem wielu towarzystw i organizacji naukowych.

W Stanach Zjednoczonych był aktywny nie tylko na niwie naukowej. Żyjąc i korzystając z wolności, jaką

(ciąg dalszy ze str. 18)

(ciąg dalszy ze str. 17)

znalazł w Ameryce, nigdy nie pogodził się z tym, w jakiej dramatycznej sytuacji politycznej pozostawał jego rodzinny kraj - Polska. Pisał listy do mediów, senatorów USA, instytucji i osób publicznych zwracając uwagę na prawdziwe oblicze systemu komunistycznego, zbrodnię katyńską i niebezpieczeństwo sowieckie.

Największą aktywność wyzwoiliło powstanie ruchu Solidarności, a potem stan wojenny w Polsce. Informacje i prośby o wsparcie i pomoc dla Solidarności kierował do prezydenta Stanów Zjednoczonych, członków rządu i Kongresu Polonii Amerykańskiej. Np. w 1972r. znalazł się wśród sponsorów Pomnika Ofiar Katyńia w Londynie, pierwszego pomnika katyńskiego, którego budowie sprzeciwiała się na drodze dyplomatycznej rządu sowiecki i



władze PRL-u.

Po 1990 r. oboje z żoną przyjeżdżali do Polski, do Dynowa, gdzie spędzili dzieciństwo i dramatyczne lata wczesnej młodości. W 1999 r. podczas kolejnych odwiedzin Ojczyzny, dr Tomasz Gołąb spotkał się w

Urzędzie Miasta z radnymi i działaczami społecznymi.

C.D.N.
K. Dżuła

* w wyniku uszkodzenia nośnika elektronicznego nie zostały wydrukowane dwie fotografie, za co redakcja Dynowinki przeprasza autora.

Pamięci Zmarłej Małgosi

„... Jakie to szczęście nie wiedzieć dokładnie co będzie jutro...”

Właśnie te słowa A. Roy, autorki powieści „Bóg rzeczy małych” przychodzą na myśl w związku z przedwczesną śmiercią Małgosi Wolańczyk.



Dopiero gościła na Jubileuszowym Zjeździe Klasowym. Roześmiana, wspominała z kolegami licealne lata, z łezką w oku liczyła symbolicznymi różami tych, co odeszli „na wieczną wartę” kolegów i profesorów.

Była mieszkanką Krakowa, ale Dynów był Jej ukochanym miastem. Rodzice wpisali się trwale w pamięci Dynowian.

Matka była nauczycielką dynowskich szkół, ojciec, więziony za działalność w AK, na emeryturze był zapalonym działkowiczem i społecznikiem.

Dzisiaj już niewielu pamięta, że wspólnie z kolegami, też z AK, Stanisławem Majewskim i Mieczysławem Jurasieńskim, był współpomysłodawcą budowy „Domu Spokojnej Starości” w Dynowie.

Małgosia była absolwentką Liceum Dynowskiego, aktywną harcerką, wychowanką profesorki i druhny Bronisławy Krasicyńskiej. Trzeba było wiele odwagi i zapału, bo ówczesne władze PRL-u niezbyt łaskawym okiem „patrzyły” na tę organizację.

Patriotyczno-demokratyczne poglądy wyniosła więc z domu i szkoły, taką też pozostała do końca.

Jak o to dobrze, że na Zjeździe nie знаła dokładnie swego „Jutra”, które dla Niej okazało się tak okrutne.

Cześć Jej pamięci!

Wychowawcy klasowi;
Janina Jurasieńska, Bronisława Krasicyńska,
Koleżanki i Koledzy
Dynów, wakacje 2005 r.

„Ale Ty, Panie, Boże mój, uczyn mnie wedle imienia Twego.
Jako że dobre jest miłosierdzie Twoje, ocal mnie.”

/Psalm 109/

Z żalem
i głębokim smutkiem
żegnamy

Ś.p.
**Bogusława
Kupczakiewicz**

zasłużonego członka Zespołu Teatralnego w Dynowie, odtwórcę wielu ról teatralnych, niezapomnianego Wołodyjowskiego, Benzka, Rokitę i Annasza ze spektakli razem przygotowanych

reżyser i członkowie
Zespołu Teatralnego w Dynowie

mgr Wojciech BLECHARCZYK
ZARZĄD GŁÓWNY
LIGI OCHRONY PRZYRODY
W WARSZAWIE

WALORY PRZYRODNICZE

DORZECZA SANU

*Ktoś, kogo wzrusza szmer strumyka
zapewne nigdy nie będzie
zaśmiewał jego koryta
i zanieczyszczał płynącej w nim wody.*

Dorzecze Sanu stanowi obszar o pow. 16.861 km², z czego 2.471 km² należy do Ukrainy. Zakreślają go działy wodne: główny, biegnący grzbietami Beskidów (*granica ze Słowacją*), oddzielający dorzecze Wisły od dorzecza Dunaju i Dniestru (*rzeka Strwiąż*) oraz dział II rzędu, oddzielający dorzecze Sanu od dorzecza Wisłoki (*od zachodu*), Bugu i Wieprza (*od północnego-wschodu*). Jest to obszar urozmaicony nie tylko pod względem przyrodniczym, ale także pod względem etnicznym, kulturowym, społeczno-gospodarczym, posiadający ciekawą, a przy tym burzliwą, przeszłość historyczną.

...Ślady pobytu człowieka w środkowej części biegu Sanu mają starą metrykę (40-30 tys. - lat p.n.e.) Odkryto je m.in. w Przemyślu w 1932 r. w rejonie ul. Słowackiego w postaci szczątków obozowiska z okresu paleolitu. Znane są także młodsze ślady w postaci pozostałości kultury łużyckiej (1700-700 lat p.n.e.) oraz kultury przeworskiej. Wskazują na to także liczne inne wykopaliska z ostatnich lat XX w., prowadzone m.in. w rejonie podsanockiej Trepczy, unoszące do wiedzy o pradziejach osadnictwa nad Sanem szereg elementów.

Jedną z charakterystycznych cech ukształtowania powierzchni dorzecza Sanu jest Brama Przemyska stanowiąca naturalne obniżenie między łukiem Karpat a wyniesieniami Roztocza, wykorzystane przez San, który kieruje tędy swoje wody na północny-zachód ku Wiśle.

...W czasie wędrówek ludów brami międzygóorskimi - Morawską i Przemyską - przechodzili m.in. Celtowie (450-350 lat p.n.e.), Hunowie (IV wiek n.e.) i inni... Wspominam o tym m.in. dlatego, gdyż z Celtami związana jest nazwa „San”. O takim pochodzeniu tej nazwy pisze m.in. J. B. Lipszyc w opracowaniu pt.: „Ziemia Przemyska”.

W połowie pierwszego tysiąclecia nowej ery ziemie nad Sanem, Bugiem i Prypecią zasiedlili Wiatycze i Radymicze, należący do Słowian Zachodnich. Pod koniec tysiąclecia ich miejsce zajęli Lachowie Nadwarciańscy, którzy - ziemie położone nad Sanem (lewobrzeżną część dorzecza) - włączyli do państwa pierwszych Piastów. Od tego czasu San

tworzy wschodnią granicę zwartego osadnictwa polskiego.

W drugim tysiącleciu nowej ery przez Bramę Przemyską przedostawali się Tatarzy, Wołosi, Węgrzy, Szwedzi, Austriacy, Rosjanie, a podczas drugiej wojny światowej wojska hitlerowskie i radzieckie. Niemym świadkiem i pomnikiem tych burzliwych dziejów jest Kopiec Tatarski w Przemyślu.

Po tej historycznej dygresji przejdźmy do przedmiotu sprawy - stwierdzając, iż od najdawniejszych czasów Brama Przemyska posiada wielkie znaczenie komunikacyjne i strategiczne, łącząc bowiem Polskę z Ukrainą oraz krajami naddunajskimi.

Dorzecze Sanu leży na pograniczu wielkich jednostek geologicznych Europy. Granica tektoniczna między Europą Zachodnią i Wschodnią przebiega m.in. północno-wschodnim skrajem dorzecza, które w całości wchodzi w skład jednostek fizycznych Europy Zachodniej Karpat i Podkarpacia.

San, którego długość wynosi 443 km, jest największym karpackim dopływem Wisły. Wypływa koło miejscowości Sianki po stronie ukraińskiej, w pobliżu Przełęczy Użockiej (853 m n.p.m.) i kieruje się ku północnemu-zachodowi, przepływa przez Bieszczady, północno-wschodni skraj Beskidu Niskiego i Dołów Jasielsko-Sanockich, przełamuje się przez Góry Słonne (w rejonie Sanoka) i płynąc ku północy, przecina Pogórze. W rejonie Dynowa skręca ku wschodowi i płynie w tym kierunku aż po Przemyśl. Minąwszy to miasto, zmienia kierunek swojego biegu na północno-zachodni, wpływa na obszar Kotliny Sandomierskiej, kierując się ku Wiśle, do której wpływa poniżej Rozwadowa, między wioskami Łopiszowem i Dąbrówką, ok. 10 km na północ od Sandomierza.

San jest rzeką górsko-nizinną z trzema dolinnymi odcinkami biegu.

Bieg górny - część źródłowa rzeki (Kotlina Dźwiniacza), to płytko rozcięte równym poziomem dolinnego (650-750 m n.p.m.) sięgającego po Przełęcz Użocką, otoczone płatami wyższych wzniesień. Część zachodnia obszaru źródłowego, to asymetryczna bruzda

Krywego-Smolnika, gdzie gęsto rozcięty stok pasma połonin kontrastuje z podcinanym wypukłym stokiem Otrytu (*odcinek przełomowy doliny*). •ródłowe odcinki Sanu, płynącego przeważnie równoległe do struktur, położone są na wys. około 700 m n.p.m., a u wylotu Bieszczadów tylko około 400 m n.p.m. Jest to rejon Pogórza Leskiego i obniżenia Polany, część Hoszowskich Gór Rusztowych.

W górnym (*bieszczadzki*) odcinku San zasilają liczne potoki, m.in. Halicz, Hulski, Solinka z Wetliną, Wołkowyja, Jabłonka, Hoczewka i inne. W Zaslawiu pod Zagórzem do Sanu wpływa Osława, której „V” kształtna przeważnie dolina oddziela Beskidy Zachodnie od Wschodnich. W swym górnym biegu na przestrzeni 55 km, San stanowi granicę z Ukrainą. Charakterystyczną cechą obszaru górnego Sanu (*Bieszczady*) jest kratowy układ sieci rzecznej rusztowy układ pasm górskich.

Bieg środkowy - zaznacza się od przełomu rzeki przez Góry Słonne (*odcinek przełomowy: Sanok, Trepcza, Międzybródź, Liszna*). Dolina poszerza się i rzeka częściej meandruje, mija Mrzygłód i Tyrawę Solną, a potem Dobrą Szlachecką i wkracza na obszar Pogórza Karpackiego, na tę jego część, która nosi nazwę Pogórza Dynowskiego. Jest to zespół łagodnych wzgórz o wysokości od 350-450 m n.p.m., zbudowanych z utworów fliszowych (*głównie piaskowców i łupków*), pociętych dolinami rzek i potoków karpackich. Pogórze Dynowskie tworzy stosunkowo jednolity i monotony krajobrazowo płat terenu. Urozmaicają go liczne doliny o zboczach wypukło-wklęsłych i płaskich dnach w odcinkach dolnych, zaś w partiach źródłowych mają profil „V” kształtny, a zbocza ostro wcinające się w spłaszczenia wododziałowe. Jak już wspomniałem San w rejonie Dynowa skręca ku wschodowi i meandrując wśród wzgórz Pogórza, dociera do Przemyśla. Jednym z charakterystycznych meandrów tego odcinka doliny jest stary meander Sanu i góra zakolowa w rejonie Dubiecka. Z dopływów Sanu na od-

(ciąg dalszy na str. 20)

(ciąg dalszy ze str. 19)

ciniku od Sanoka po Przemyśl na uwagę zasługuje Sanoczek (*dopływ lewobrzeżny*) i Wiar (*dopływ prawobrzeżny*), odwadniający Pogórze Przemyskie. W dolinie Sanu można dostrzec charakterystyczne formy, zwane *terasami*. Są to spłaszczenia, występujące nad sobą stopniami, świadczące o kolejnych etapach zmian poziomu dna doliny. Stąd linia podłużna przeprowadzona przez fragmenty zachowanych teras, występujących na całej długości doliny, wykazuje spadek równoległy do dzisiejsze-



go spadku zwierciadła rzeczno-

Jednak najbardziej charakterystyczną cechą doliny Sanu w jej górnym i środkowym biegu (*odcinek bieszczadzki i strefa Pogórza*) są niezwykle walory krajobrazowe, które pozostają na długo w pamięci każdego, wrażliwego na piękno przyrody, człowieka, który chociaż raz przejechał samochodem trasą np. z Soliny przez Lesko, Zagórz, Sanok, Trepczę, Międzybródz, Mrzygłód, Dobrą do Ulucza, lub szosą przez Sanok, Grabownicę, Krzemienną, Nozdrzec, Dynów, Dubiecko, Babice, Krzywczę, Kuńkowce, Ostrów do Przemyśla.

...A jeśli ktoś zatrzymałby się, chociaż na chwilę, na szczycie Krzywieckiej Góry - i w dzień słoneczny spojrzął ku zachodowi na dolinę Sanu - to nie zapomni widoku rzeki, która wije się srebrzystą wstęgą pośród zielonych wzgórz. Nie będzie to jakiś tam filmowy kadr z Rio Pecos, lecz krajobraz z ojczystego Pogórza. San towarzyszy szosie wzdłuż całej niemal trasy, oddalając się od niej tylko tam, gdzie musi omijać wyższe wzniesienia. Być może jeszcze piękniejsza pod względem krajobrazowym jest trasa wiodąca z Sanoka do Przemyśla przez Słonne (szosa wije się serpentynami po zboczach góry), Kuźminę, Birczę,

Korzeniec i Krasiczyn, gdzie po pokonaniu Gór Słonnych droga biegnie skrajem Pogórza Przemyskiego i prawym skrajem doliny Sanu.

Bieg dolny - za Przemyślem San wkracza w zgoła inną krainę, a jego dolina staje się szeroka, z występującymi w niej bagnistymi łakami.

Po lewej, zachodniej stronie doliny, widnieje skraj Pogórza z równinami terasowymi, pokrytymi lessem, i wyżej położonymi wysoczyznami przykarpaczkimi z pokrywami lessu. Jest to południowo-wschodni skraj Wysoczyzny Kańczuckiej. W rejonie Przemyśla prawy skraj doliny Sanu stanowi Wysoczyzna Chyrowska. Docierają tu małodoporne iły i piaski miocenu zapadliska przedkarpacciego. Utwory eoliczne (*lessy i pokrywy stokowe*) otulają starsze osady rzeczne, tworzące równiny teras.

Wysoczyzna Chyrowska leży niemal w całości poza granicą państwa, a jej falista wierzchołkowa sięga 300-400 m n.p.m. Zamyka ona od południowego wschodu Kotlinę Sandomierską, która ma kształt trójkąta i wypełniona jest utworami miocenu, czwartorzędu i współczesnymi stożkami napływowymi rzek, pociętymi na płaty rozległych równin terasowych o niewielkich deniwelacjach.

Na odcinku między Przemyślem i Radymnem San meandruje w szerokiej dolinie. Występują tu liczne starorzecza (*stare zakola rzeki*), charakterystyczne dla okolic Hurka, Medyki, Torek, Sośnicy i Grabowiec. Korytu Sanu towarzyszy po stronie wschodniej szeroki wał powodziowy, 2-4 m wyższy od równiny terasy. Po

wschodniej (*prawobrzeżnej*) stronie do Sanu wpada kilka ważnych dopływów. m.in.: Wisznia, Szkło, Lubaczówka, Tanew i Bukowa. Zbierają one wody z zachodnich stoków Roztocza, którego grzbietami przebiega dział wodny II rzędu. Po zachodniej (*lewobrzeżnej*) stronie w rejonie Trynczy i Dębna, San przejmie swój największy dopływ - Wisłok oraz szereg mniejszych cieków. Od ujścia Wisłoka rozpoczyna się żeglowny odcinek Sanu, zaznaczający się na przestrzeni 90 km. W przeszłości odcinek ten był dłuższy i rozpoczął się od Jarosławia. Miasto to było portem rzeczonym, a w jego herbie do dziś pozostała kłódź żaglowa.

Po niegdyś żeglownych i spławnych czasach pozostali do dziś słynni flisacy z Ulanowa, miejscowości położonej przy ujściu Tanwi do Sanu. Po przejściu Wisłoka San płynie spo-

kojnie szeroką doliną pomiędzy Płaskowyzem Kolbuszowskim a Płaskowyzem Tarnogrodzkim, w rejonie Sieniawy po prawej stronie i Leżajska po lewej.

Szata roślinna dorzecza Sanu, podobnie jak w całej Polsce, ukształtowała się pod wpływem zmian klimatycznych. Największe zmiany spowodował lodowiec skandynawski, którego czoło podczas pierwszego zlodowacenia dotarło do podnóża Karpat i wykorzystując doliny rzek przedlodowcowych wciskało się w głąb gór. Przedlodowcowa (*trzeciorzędowa*) flora i fauna dzisiejszego dorzecza Sanu wyginęła, pozostały jedynie relikty epoki przedlodowcowej w nielicznych miejscach w Karpatach - w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. Pod wpływem ocieplania się klimatu i recessji lodowca rozpoczął się proces rozprzestrzeniania się gatunków roślin, szczególnie intensywny w okresie polodowcowym. Tak więc współczesna szata roślinna omawianego obszaru ukształtowała się w wyniku wieloletniego oddziaływania klimatu, podłoża skalnego i gospodarki człowieka, a jej charakterystyczną cechą jest duża różnorodność i wielogatunkowość. Roślinność zmienia się tutaj zarówno z porami roku, jak też



w miarę oddalania się od ujścia Sanu ku wyniesieniom Pogórza i Beskidów (*w kierunku południowym*) oraz wododziałowych wyniesień:

- zimoziół północny (*Linnaea borealis*) - okolice Trynczy i Leżajska oraz nad górną Tanwią,
- kłokoczka południowa (*Staphylea pinnata*) - północna granica zasięgu.

Najwięcej roślin naczyniowych należy do prowincji środkowo-europejskiej holarktycznego państwa roślinnego. Dominującą formacją roślinną w części północnej (*Nizina Sandomierska i Roztocze*) i południowej dorzecza (*strefa Beskidów*) są lasy. Zbiorowiska leśne (*w zależności od warunków środowiska*) dzielą się na następujące typy: bory, bory mieszane, grądy, łęgi i olsy. Przeważają lasy iglaste (*bory*): suche, świeże i wilgotne, uzależnione od rodzaju podłoża, struktury gleby i stop-

nia nawodnienia.

Zbiorowiska leśne występujące w dorzeczu Sanu:

1. *Bory (lasy iglaste):*

a) bory suche występują na jałowych piaskach przy głębokim poziomie wody gruntowej na obszarze Kotliny Sandomierskiej, przeważa w nich sosna z domieszką brzozy, podszycie rzadkie, głównie z jałowca, a w runie leśnym: mchy, porosty, wrzos, borówki i grzyby,

b) bory świeże występują na glebach bielcowych, rozwiniętych na piaskach gliniastych przy niezbyt niskim poziomie wód gruntowych, w Kotlinie Sandomierskiej, dominuje dobrze rozwinięta sosna z domieszką brzozy i osiki, podszycie bogate, złożone z jarzębiny, jałowca, jeżyny i maliny, runo gęste: borówka, czernica, trawy, paprocie i grzyby,

c) bory wilgotne występują na podłożu ze słabym odpływem wody (*proces bagienny*) w dolinach Kotliny Sandomierskiej, przeważa w nich sosna, mniej lub bardziej, skarłowaciała, z domieszką brzozy omszonej, osiki, rza-



dziej olchy i wierzby, w podszyciu przeważa kruszyna oraz wierzba krzewiasta, a w runie charakterystyczne krzewinki: łochynia, bagno, żurawina, turzyce i mchy torfowe.

2. Bory mieszane stanowią typ lasu występującego na glebach żyzniejszych o mniejszym zakwaszeniu i są rozprzestrzenione w różnych miejscach dorzecza Sanu, rosną w nich sosny, dęby, brzozy, a na południu jodły i buki, posiadają bogate podszycie, złożone z krzewów - m.in. leszczyny, jarzębiny, jeżyny, maliny, obfite runo: borówka, czernica, paproć, trawy oraz inne rośliny zielne. Niektóre rośliny zielne w tych lasach mają znaczenie lecznicze - m.in. konwalia.

3. Grądy (lasy liściaste) - występują na glebach stosunkowo żyznych, o dobrej strukturze i znacznej zawartości węglanu wapnia ($CaCO_3$), gleby te nie ulegają wcale lub tylko nieznacznie ługowieniu, występują one w strefie Roztocza i Niziny Sandomierskiej.

Cechą tych lasów jest wielopiętrowość oraz bogactwo gatunków drzew, krzewów i roślin zielnych, złożone są: z dębów i grabów, lub buka mieszanego z jodłą i modrzewiem. Wyróżnia się cztery typy lasów grądowych: grądy dęwo-lipowe, dąbrowy świetliste, buczyny oraz grądy jodłowo-bukowe. Trzy ostatnie spotyka się w dorzeczu Sanu:

a) dąbrowy świetliste występują na terenach równinnych, płaskich, o podłożu żwirowym, gliniastym lub pylistym, a także na zboczach wzniesień lessowych lub wapiennych Niziny Sandomierskiej i Roztocza. Jest to las wielopiętrowy, w którym dominuje dąb i sosna z domieszką klonów, lip i jodeł, podszycie bogate: trzmielina, berberys, głogi, bujne runo, złożone głównie z ziół i traw ciepłolubnych,

b) buczyny występują na zboczach Roztocza, na glebach żyznych, cięższych, ze znaczną zawartością węglanu wapnia, głównym składnikiem drzewostanu jest buk oraz jawor, klon, dąb, lipa, wiąz, las ciemny, podszycie rzadkie, a runo ubogie,

c) grądy jodłowe i jodłowo-bukowe występują na glebach zwiezłych, wilgotnych, wytworzonych z rozkładu różnych łupków i ilów, w Kotlinie Sandomierskiej, na Roztoczu i Pogórze, dominuje w nich jodła i buk, rzadziej dąb, świerk, sosna i lipa, niższe piętro stanowi grab, jarzębina i brzoza, a w podszyciu: bez koralowy, malina, jeżyna, głogi, w runie leśnym - paprocie, liczne rośliny kwiatowe oraz mchy.

4. Łęgi - porastają szerokimi pasami brzegi rzek, pokryte żyznymi glebami, silnie nawodnionymi, częściami storfiąłymi. Ich drzewostan składa się z wierzb, topoli, jesionów, olch i wierzb, w podszyciu roślinie kruszyna, czeremcha, bez czarny, trzmielina i inne.

5. Olsy - występują na obszarach podmokłych, o ograniczonym odpływie wód, gdzie tworzą się torfowiska niskie, głównie na obszarze Puszczy Sandomierskiej. Dominuje w nich olcha z do-

mieszką jesionów i wierzb.

6. Lasy górskie - skład gatunkowy tych lasów, poza piętrem kosówki, niewiele się różni od składu gatunkowego lasów niżowych, ale ze względu na specyficzne warunki środowiska wyodrębnia się je w oddzielną grupę. W zależności od wyniesienia nad poziom morza dzieli się je na trzy typy: las regla dolnego, bór regla górnego i bór kosówkowy.

Lasy górskie występują w południowej, wyżynno-górskiej, części dorzecza Sanu - w strefie Pogorza, w Beskidzie Niskim i w Bieszczadach. Bieszczady, które - z racji swego położenia geograficznego i stosunków florystycznych - mają swoisty układ pięter roślinnych, różnią się pod tym względem od pasm karpaccich położonych dalej na wschód i na zachód. Wyróżnia się tutaj trzy piętra:

I - piętro Pogorza do wysokości ok. 500 m n.p.m. - jest to strefa niższa, w której występowały kiedyś lasy bukowe, bukowo-jodłowe, olszyny nadrzeczne i lasy grabowe, nastąpiły największe zmiany w świecie roślin, dziś występują tu lasy liściaste, rzadziej mieszane, z udziałem grabu, jodły i lipy,

II - piętro regla dolnego: niższe - wznoszące się od 500 - ok. 800 m n.p.m. i wyższe - położone na wysokości od ok. 800-1150 m n.p.m. w niższej strefie tego piętra występuje kompleks lasów dolnoreglowych, w których dominuje buk z domieszką jodły, a w wyższej: buk z domieszką jawora i świerka,

III - piętro połonin - obejmujące rozległe łąki górskie z wysokogórskimi gatunkami roślin; ma to piętro w Bieszczadach specyficzny charakter, w pewnym sensie odpowiada piętru kosówki, jak i piętru alpejskiemu, ze względu na podobieństwo, które jest podobieństwem powierzchniowym i nie można go utożsamiać z piętrem alpejskim (*halnym*). Jak piszą - K. Zarzycki i Z. Głowaciński - „*Piętro połonin charaktery-*



zują epilityczne, wapieniolubne porosty zasiedlające szczytowe skałki, oraz gatunki acidofilne, które rosną w zbioro-

(ciąg dalszy na str. 22)

(ciąg dalszy ze str. 21)

wiskach roślin zielnych i krzewinek. Na połoninach rośnie około 150 gatunków mchów, z których blisko 50 nie spotyka się poniżej górnej granicy lasu". Podkreślenia godny jest fakt, iż w Bieszczadach brak jest górnoregłowych borów świerkowych oraz piętra kosówki.

Fauna dorzecza Sanu ukształtowała się podobnie jak na całym obszarze Polski pod wpływem zmian klimatycznych. Po ustąpieniu lodowca skandynawskiego na ziemi polskie przybyło wiele zwierząt z trzech kierunków: ze wschodu, zachodu i południa (*naturalnymi przejściami*): Bramą Morawską i Przemyską.

Terytorium Polski, a tym samym dorzecze Sanu, należy do zoograficznego królestwa Arctogea, podkrólestwa holarktycznego, regionu europejskiego, podregionu sudecko-karpackiego. Przez obszar naszego kraju przebiega kilka granic zasięgu występowania niektórych gatunków zwierząt: np. zająca bielaka (*Lepus timidus*), dzięcioła trójpalczastego (*Picoides tridactylus*), orzechówki (*Nucifraga carythactes*), modliszki (*Mantis religiosa*), słowika szarego (*Luscinia luscinia*) i myszy polnej (*Apodemus agrarius*). Z wyjątkiem zająca bielaka zasięgi wymienionych gatunków przebiegają przez obszar dorzecza Sanu: orzechówka ma tu południową granicę swojego zasięgu, dzięcioł trójpalczasty występuje w lasach Beskidu Niskiego i Bieszczadów, modliszka na Nizinie Sandomierskiej. Dla tego obszaru charakterystyczny jest południowo-wschodni kierunek jesiennej wędrówki bociana białego (*Liconia liconia*), a trasa wędrówek wielu innych gatunków ptaków wyznacza kierunek północny-zachód, południowy-wschód.

Podobnie jak to jest na obszarze całego kraju w dorzeczu Sanu przeważają gatunki przechodnie (ok. 60% wszystkich gatunków). Fauna lądowa dorzecza w porównaniu z obszarami położonymi na południu Europy jest uboga. Świadczy o tym niewielka liczba gatunków kręgowców (ok. 400). Bogaty jest natomiast świat zwierząt bezkręgowych, głównie owadów (*Insecta*). Środkowo-południowa część dorzecza to obszary wyżynno-górskie, stąd występująca na tym obszarze fauna jest typowa dla lasów górskich (*Pogórze i Beskidy*) i niżowych (*Kotlina Sandomierska*). Osobliwością są tu elementy wysokogórskie (*alpejskie*) występujące m.in. w strefie połonin bieszczadzkiej oraz w Beskidzie Niskim: np. traszka górska (*Triturus alpestris*) i karpacka (*Triturus montandoni*), salamandra plamista (*Salamandra salamandra*), niepylak apollo (*Parnasius apollo*) i nadobnica alpejska (*Rosalia alpejska*).

W górsko-wyżynnej części dorzecza - w polskiej części Bieszczadów oraz w Beskidzie Niskim - skład gatunkowy fauny przedstawia się następująco:

a) w Bieszczadach występuje:

44 gat. ssaków, 150 gat. ptaków, 10 gat. płazów, 7 gat. gadów, 25 gat. ryb oraz bogaty świat bezkręgowców,

b) w Beskidzie Niskim:

55 gat. ssaków, 115 gat. ptaków, 10 gat. płazów, 6 gat. gadów, 12 gat. ryb, 369 gat. owadów.

W północno-wschodniej części dorzecza, w strefie Roztocza (*Roztoczański Park Narodowy*) występuje m.in. 14 gat. płazów, 7 gatunków gadów... Nowym przybyłym w faunie tego obszaru jest np. jenot (*Nystereutes procyonoides*), który licznie występuje w południowo-wschodniej części Roztocza oraz nielicznie w Puszczy Sandomierskiej i Solskiej.

Do tzw. zwierząt zawleczonych zalicza się stonka ziemniaczana (*Leptinotarsa decemlineata*), którą spotyka się na uprawach ziemniaka w całym dorzeczu.

Typowym elementem fauny dorzecza Sanu są szkodniki lasów, z którymi walka jest trudna i kosztowna. Wyróżnia się trzy strefy zagrożenia:

a) strefę najwyższego zagrożenia w Beskidzie Niskim (*szczególnie w obszarze źródłowym Wisłoka i Wisłoki*), gdzie występują dwa szkodniki wtórne: wskaźnica jedlineczka (*Semasia rufimitrana*) i jodłowiec krzywozębny (*Pityokteines curvidens*),

b) strefę sporadycznego zagrożenia, która obejmuje Kotlinę Sandomierską, a szczególnie jej północno-zachodni obszar, ograniczony odcinkami ujściowymi Sanu i Wisłoki, gdzie występują trzy gatunki szkodników: strzygomia choinówka (*Panolis flammea*), mniszka (*Lymantria monacha*) i przypłaszczka granatka (*Phaenops cyanea*),

c) strefa najniższego zagrożenia obejmuje centralną i wschodnią część dorzecza od doliny Tanwi po granicę państwa ze Słowacją, gdzie występują: barczotka sosnowka (*Dendrolimaespinii*) i poproch (*Bupalus piniarius*) i inne.

W rzekach i potokach dorzecza wyróżnia się strefy występowania i drogi wędrówek niektórych ryb: np. pstrąga (*Saimo fontinalis*), świnki (*Chondrostoma nasus*), leszcza (*Abramis brama*) występującego w dolnym odcinku biegu Sanu oraz troci (*Saimo truto*) i certy (*Vimba vimba*), które wędrują w górę biegu rzek.

Do zwierząt ginących, podlegających ścisłej lub częściowej ochronie zaliczyć należy: żółwia błotnego (*Emys orbicularis*), spotykanego głównie w północnej i północno-wschodniej części dorzecza (w Puszczy Sandomierskiej i Solskiej), bobra (*Castor fiber*) występującego w kilku miejscach m.in. w Puszczy Sandomierskiej, puchacza (*Bubo*

bubo) występującego w lasach Pogórza Przemyskiego, żubra (*Bison bonasus*), niedźwiedzia (*Ursus silvestris*) i wilka (*Canis lupus*), które występują w lasach bieszczadzkich i Beskidu Niskiego.

Spotyka się tu także gatunki stepowe - np. susła (...), orła włochatego (*Hieraetos pennatus*), ścierwnika białego (*Neophron percnopterus*), pustulkę (*Falco tinnunculus*) oraz węża Eskulapa (*Elaphe longissima*). Z gatunków ciepłolubnych, zasiedlających kraje Europy południowo-wschodniej i południowej (obszar śródziemnomorski i panońsko-pontyjski) występuje np. drozd skalny (*Montieda olbicolis*), czyli nagórniak, muchówka białoszyja (*Ficedula albicollis*), dżdżownice - *Eisenia lucens* i *Lumbricus polyphenus* oraz inne gatunki.

W zakresie ochrony przyrody ewenementem organizacyjnym jest Międzynarodowy Rezerwat Biosfery w Karpatach Wschodnich, który - jak pisze S. Michalik - „jest jedynym w skali światowej międzynarodowym rezerwatem biosfery”. Rezerwat ten istnieje na terenie Polski, Słowacji i Ukrainy, a z jego powołaniem wiążą się dwie daty:

- wrzesień 1991 r. - kiedy to ministrowie ochrony środowiska tych trzech państw podpisali porozumienie o powołaniu rezerwatu,

- 10 listopada 1992 r. - data oficjalnego zatwierdzenia i wpisania do światowego rejestru przez NAB UNESCO z siedzibą w Paryżu.

W pierwszej kolejności zatwierdzono część polską, i słowacką, a część ukraińską rezerwatu zatwierdzono w późniejszym terminie. Międzynarodowy Rezerwat Biosfery Karpaty Wschodnie obejmuje:

a) w części polskiej: Bieszczadzki Park Narodowy o pow. 27.064 ha, Ciśniańsko-Wetliński Park Krajobrazowy o pow. 51.146 ha i Park Krajobrazowy Doliny Sanu o pow. 34.865 ha,

b) w części słowackiej: Park Narodowy Połoniny (Bukowskie Wierchy) o pow. 41 tys. ha,

c) w części ukraińskiej: Użański Park Narodowy z rezerwatem Stuzica sięgającym po rzekę Uż o pow. ok. 14 tys. ha oraz Nadsiański Park Krajobrazowy. Łączna powierzchnia MRB Karpaty Wschodnie osiąga ok. 180 tys. ha.

Karpaty Wschodnie (*Bieszczady i Bukowskie Wierchy*) różnią się od Karpat Zachodnich specyficzną rzeźbą i krajobrazem oraz wyraźnie zróżnicowanym światem roślinnym i zwierzęcym, który charakteryzuje się występowaniem endemicznych wschodnio-karpacko-bałkańskich elementów.

Po drugiej wojnie światowej w wyniku wyludnienia polskiej części Bieszczadów nastąpiła naturalna regeneracja szaty roślinnej i fauny w strefie, która przed wojną była zagospodar-

wana (700-800 m n.p.m.). Wykształcone w tym procesie biocenozy mają unikalny charakter w skali całych Karpat. Świat roślin kwiatowych liczy tutaj ponad 1000 gatunków (S. Michalik).

O niektórych osobliwościach tego świata pisano w poprzednim rozdziale.

Równie bogata jest fauna tego obszaru, która w samej tylko grupie kręgowców liczy ok. 200 gatunków (S. Michalik). Osobliwości faunistyczne Bieszczadów również zostały opisane i pogrupowane.

Najwyższa, centralna część Bieszczadów, określana mianem Bieszczadów Wysokich, stanowi szczególną wartość przyrodniczą z racji bogactwa flory, fauny i biocenozy oraz występowania endemitów, unikalnych i rzadkich, a także ze względu na dobrze zachowaną przyrodę i krajobraz. Zdaniem S. Michalika „jest to doskonały teren do badań zjawisk przyrodniczych oraz studiów nad optymalnym modelem ekologicznego rolnictwa, leśnictwa i ekoturystyki w warunkach karpaccich”.

W Bieszczadzkiem Parku Narodowym chroni się typowy dla Karpat Wschodnich krajobraz gór rusztowych z skalowniczymi ostańcowymi formami skalnymi, piętrowy układ zespołów roślinnych, rzadkie gatunki roślin wschodnio-karpaccich, lasy puszczańskie z bogatą fauną wielkich ssaków i ptaków.

W polskiej części MRB Karpaty Wschodnie dominuje las o charakterze naturalnym. Występują tu także enklawy lasu pierwotnego, co jest rzadkością w skali naszego kontynentu. Jest to bowiem las wielogatunkowy, wielopiętrowy i różnowiekowy. Jeśli w takim lesie zdarzą się jakieś szkody, a nie są one zbyt duże, to przyroda sama potrafi je naprawić.

Martwe drzewa, które spotyka się często w lesie naturalnym, nie stanowią dla niego żadnego zagrożenia. Usuwać je wyrządzamy środowisku leśnemu szkodę, uszczuplamy bowiem potrzebną mu biomasę. W Bieszczadzkiem Parku Narodowym, a tym samym w polskiej części MRB, lasy chronione są w trzech strefach: w strefie wewnętrznej, buforowej i przejściowej. W każdej z nich realizuje się nieco inne cele i formy ochrony. Sprawa ta przedstawia się następująco:

a) w strefie wewnętrznej, która pokrywa się z obszarami objętymi ochroną ścisłą, lasy są najlepiej zachowane, przyroda gospodaruje się w nich sama bez ingerencji człowieka,

b) w strefie buforowej, gdzie stosuje się ochronę częściową, lasy są bardziej przekształcone, a wysiłek pracowników BPN ma głównie na celu ponowne ich unaturalnienie,

c) w strefie przejściowej, która obejmuje obszary Parku Krajobrazowego Doliny Sanu i Ciśniańsko-Wetlińskiego

Parku Krajobrazowego, ochronie podlega krajobraz oraz walory przyrodnicze, wprowadza się niektóre elementy planowej gospodarki leśnej, ale nie może ona niszczyć środowiska przyrodniczego.

W polskiej części MRB i w całych Bieszczadach przyroda powraca na tereny niegdyś jej odebrane. Istnieje więc nie tyle nadzieja, ale pewność, iż po objęciu większości lasów ochroną ścisłą - w Bieszczady stosunkowo szybko powróci puszcza karpaccza.

Bieszczady to jedno z nielicznych miejsc w Europie - pisze L. Bekier gdzie taka puszcza, ze wszystkimi ogniwiemi łańcucha pokarmowego, może istnieć nie powodując niepotrzebnych konfliktów ze społeczeństwem, więc nie zmarnujemy tej jedynej szansy.

W połowie lat dziewięćdziesiątych Z. Wnuk - prezes Zarządu Wojewódzkiego LOP w Rzeszowie - wystąpił z inicjatywą uznania terenów Polski południowo-wschodniej za „Zielone Serce Polski”. Miało to miejsce podczas obrad XXIV Zjazdu LOP 28 maja 1995 r. w Warszawie. Zgłoszona wówczas inicjatywa z roku na rok nabierała szerszego wyrazu i zasięgu terytorialnego. Poparta przez Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz władze lokalne objęła nie tylko polską część Karpat, ale także ich słowacką, ukraińską, a docelowo węgierską i rumuńską część. W tym układzie zaproponowano nazwę „Zielone Karpaty”. Z czasem powstał program obszaru funkcjonalnego „Zielone Karpaty”, zakładający ochronę i zrównoważony rozwój tego obszaru, realizowany w pierwszym etapie jako krajowy, a z czasem jako program międzynarodowy. Na wielu spotkaniach krajowych i międzynarodowych grup roboczych, określono ogólny cel realizacji programu oraz uzgodniono, że rozwój poszczególnych sektorów gospodarki osiągnąć będzie przez realizację programów szczegółowych - m.in. z: rolnictwa, turystyki i rekreacji, edukacji i kultury, ochrony przyrody, wspierania współpracy transgranicznej itp. - opracowanych dla osiągnięcia różnych celów, głównie: rozwoju lecznictwa uzdrowiskowego, rolnictwa ekologicznego, różnych form turystyki, w tym agroturystyki i ekoturystyki.

Ponad 50% powierzchni obszaru funkcjonalnego „Zielone Karpaty” obejmują tereny prawnie chronione z:

6 parkami narodowymi:

Bieszczadzki, Magurski, Pieniński, Gorceński, Tatrzański, Babiogórski oraz projektowany Turnicki PN; trzy parki narodowe: Bieszczadzki, Tatrzański i Babiogórski zostały uznane przez UNESCO za rezerваты biosfery,

12 parków krajobrazowych:

Doliny Sanu, Ciśniańsko-Wetliński, Gór Słonnych, Pogorza Przemyskiego,

Jaśliski, Czarnorzecko-Strzyżowski, Pasma Brzanki, Popradzki, Żywiecki, Beskidu Małego, Beskidu Śląskiego, Ciężkowicko-Rożnowski oraz 7 projektowanych parków krajobrazowych,

- liczne obszary chronionego krajobrazu,
- ponad 120 rezerwatów przyrody,
- około 5 tysięcy pomników przyrody i wiele innych form ochrony przyrody.

Przedsięwzięcie określane mianem „Zielone Karpaty” opiera się na przyjęciu i realizacji założeń łączących na obszarze Karpat ochronę środowiska, rozwój gospodarczy, lecznictwo uzdrowiskowe, turystykę oraz postęp społeczny i ekonomiczny, w celu prowadzenia skutecznych działań ochronnych w odniesieniu do środowiska przyrodniczego i wprowadzenia zasady zrównoważonego rozwoju gospodarczego. Zasada ta musi być honorowana i stosowana na całym obszarze Karpat, czyli zarówno w ich polskiej, słowackiej, ukraińskiej, węgierskiej i rumuńskiej przestrzeni, w przeciwnym wypadku, a tak bywało jeszcze w niedawnej przeszłości, że zatrute wody i powietrze po stronie południowo-wschodniej ujawniało się po naszej stronie, czyli po stronie północnej, i odwrotnie... Takim zjawiskom należy skutecznie przeciwdziałać i ... taka jest idea ochrony obszaru funkcjonalnego „Zielone Karpaty”. Zainteresowanym państwom nie pozostaje nic innego tylko ją konsekwentnie realizować. Niestety nadal, to słuszne i perspektywiczne przedsięwzięcie, pozostaje ciągle w stadium koncepcji i projektów, zarówno w odniesieniu do polskiej części obszaru, jak i obszaru pozostałych państw. Dla nadania tej sprawie niezbędnego rozmachu potrzebne jest powołanie Rady Programowej w międzynarodowym składzie (państwowo-samorządowym): polsko-słowacko-węgiersko-rumuńskim (makroregionalnym).

Rada Programowa, wspierana merytorycznie przez Radę Naukową, będzie organem odpowiedzialnym za realizację założeń obszaru funkcjonalnego „Zielone Karpaty”. Równocześnie z realizacją zadań organizacyjnych przedsięwzięcia musi być przeprowadzona inwentaryzacja zasobów: przyrodniczych, kulturowych, stanu jakości gleb, powietrza, wód powierzchniowych i podziemnych oraz źródeł zanieczyszczających środowisko.

W tej sytuacji rodzi się pytanie, czy uda się pokonać wszelkie trudności, zarówno organizacyjne, jak i finansowo-prawne, i doprowadzić do praktycznej realizacji idei ochrony i ekorozwoju obszaru funkcjonalnego „Zielone Karpaty”? Liga Ochrony Przyrody - ze swojej strony - uczyni wszystko, żeby tak się stało, ale wysiłkowi społecznemu winien towarzyszyć jeszcze większy wysiłek czynników odpowiedzialnych za realizację tak ważnych zadań dla przyszłości makroregionu.

Jeśli kiedyś trafisz w te strony ...



Mamy już wakacje - czas, który nie służy tylko i wyłącznie do leniuchowania na słońcu, ale i bliższego poznania otaczającego nas świata. Jedni wędrują po dalekich krainach

dach słońca potrafi tam być bajecznie.

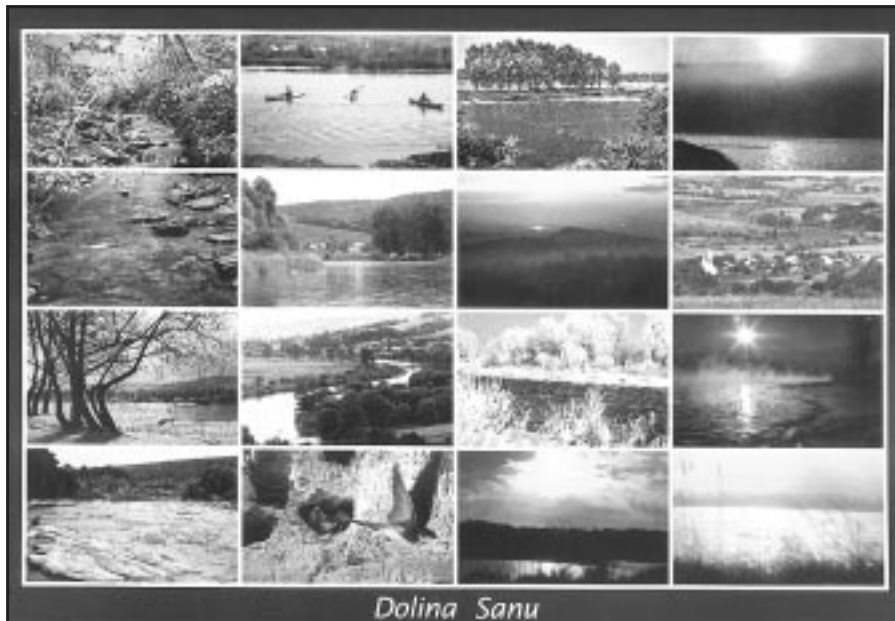
Skoro już krążymy wokół przyrody, grzechem byłoby pominięcie **Sanu**, który w lecie jest gwiazdą numer 1 tych terenów. To tam ściągają tłumy, żeby odpocząć opalając się, popływać, czy pograć w piłkę. Ze względu na górski charakter San

szczyh rzek w Polsce.

Od Sanu już niedaleko do **kolejki wąskotorowej**, która od lat służy mieszkańcom miasta. Została doprowadzona do Dynowa już w 1904r. i służyła celom rolniczym, teraz spełnia wyłącznie funkcje turystyczne. Kolejka ta jeździ z Dynowa do Przeworska, zatrzymując się przy „**Semaforze**”, w którym można się posilić i spędzić miło czas.

Jeśli chcemy gdzieś się zatrzymać na dłużej, mówimy to szczególnie do osób spoza Dynowa, mamy do dyspozycji gospodarstwa agroturystyczne, np. Pani Marszałek, które znajduje się w Ulanicy. Właścicielka za dbała, żeby przybyszom niczego nie brakowało. Stworzyła **skansen**, który idealnie przedstawia styl życia dawniejszych pokoleń. Zawiera on autentyczne narzędzia, przybory, meble, z których kiedyś korzystano. Poza tym w gospodarstwie tym mieści się stadnina koni, w której pod okiem instruktorki można uczyć się sztuki jazdy konnej.

Jeszcze jedną miejscowością Pogórza Dynowskiego, na jaką warto zwrócić uwagę, jest **Dubiecko**, które po wojnie utraciło prawa miejskie. Jest miejscem wielkich Polaków, m.in. Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego. Mieści się tu Muzeum Biograficzne Ignacego Krasickiego, w którym można znaleźć



Dolina Sanu

zaspokajając swoją ciekawość, inni pogłębiają wiedzę na temat swych rodzinnych stron. Ten artykuł kierujemy do wszystkich, którzy myślą, że miejsce ich zamieszkania - Pogórze Dynowskie - nie ma niczego ciekawego do zaoferowania.

Zacznijmy od tego, że, żyjąc na co dzień w tych stronach, często nie dostrzegamy piękna przyrody, ciszy, świeżego powietrza i wielu innych rzeczy, za które mieszkańiec Warszawy oddałby wiele. Nasze okolice są bardzo wartościowe pod względem fauny i flory i wiele mogą zaoferować. Przykładem jest **ścieżka przyrodnicza „Kopaniny”** znajdująca się w Dąbrówce Starzeńskiej. Na własnej skórze sprawdziliśmy, że oprócz plansz zapoznających wędrowców z gatunkami tam żyjącymi można spotkać „prawdziwe, żywe” egzemplarze. Trasa przechadzki jest dość urozmaicona, przez co doskonale sprawdza naszą sprawność fizyczną, jest też miejscem dla szukających natchnienia, gdyż przy zacho-

dostarcza wielu wrażeń kajakarzom, jest również rajem dla wędkarzy i wbrew pozorom jedną z najczyst-



Dolina Sanu

zachowane pamiątki, wydane dzieła, portrety poety i jego rodziny. Niedaleko Dubiecka położone są Wybrzeże i Słonne, czyli miejsca stworzone do wypoczynku na łonie niczym nieskażonej natury. Mieszczą się tam liczne ośrodki, w których można wynająć domki. Znany miejscem jest „Zielona Polana”, która oferuje, np. kąpiele w basenie.

Na koniec wycieczki po Pogórzu Dynowskim czas, by powiedzieć nieco o jego stolicy - Dynowie. Jest on naszym rodzinnym miastem, które kochamy i znamy, aczkolwiek może nie tak jakbyśmy chcieli. Kryje ono w sobie wiele legend, ma bogatą historię, o czym świadczą zabytki: stare chaty, kapliczki, pomniki. Ważną budowlą, stojącą w centrum miasta, jest **kościół parafialny p.w. Św. Wawrzyńca**. Ten renesansowy budynek został wzniesiony na miejsce poprzedniego, drewnianego kościółka utrzymanego w stylu gotyckim, który spłonął w XVII wieku. Warto go obejrzeć, gdyż jest cudownym dziełem sztuki. Kościół ograniczają mury, a **renesansowa brama**, strzeże Matki Boskiej Dy-

nowskiej, do której wielu Dynowian zanosí swe prośby. Na placu kościelnym stoi ponad czterometrowy **pomnik Jana Pawła II**, ufundowany przez Danutę Gołąb oraz dr Toma-

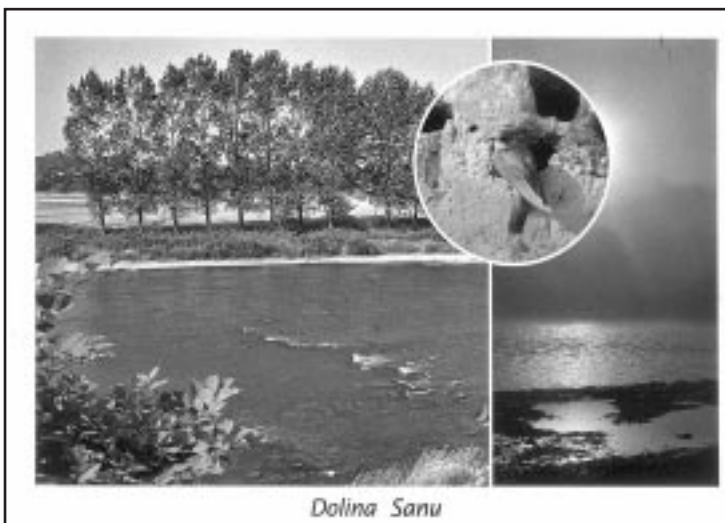
szamy za rok!

Dynowskie planty zyskały także na atrakcyjności, odkąd pojawiły się tam **rzeźby**, będące dziełem ósmioosobowej grupy **uczniów z zakopiańskiej szkoły Kenara**. Pomysłodawcą zaproszenia młodych artystów do naszego miasteczka był p. Bogusław Kędziński, który także słynie z czarodziejskiego dłuta. Dynowskie legendy i podania ożyły na nowo; artystyczne dowody fascynacji nimi zdobią centralny plac w mieście.

Zastanawiamy się, czy nie pominęliśmy czego ważnego, ale myślimy, że każdy powinien zobaczyć to, co go fascynuje - niech będzie to San, ruiny zamku w Dą-

brówce Starzeńskiej, kolejka, czy pobliskie lasy. My możemy tylko doradzać, wybór należy do państwa! Skromnie dodamy tylko, że warto poznawać okolice, w których mieszkamy, bo czasem mała, zniszczona chata niesie za sobą piękne historie.

Ewa Pielak, Agata Bajda
Młodzieżowy Klub Europejski
LO Dynów



Dolina Sanu

sza Gołębia. Odświeżenie pomnika dokonano 3 czerwca 2000 roku. Wykonany z brązu, figura 2,3 m na 2,1 metrowym postumencie, stanowi wierną kopię pomnika z Jasnej Góry.

Dużą atrakcją są także **Dni Pogórza Dynowskiego**, które mamy już za sobą. Ci z Państwa, którzy mieli przyjemność bawić się tu z nami, wiedzą, że warto. Tych, którym ta przyjemność ominęła, zapra-

Wykorzystując wakacyjną porę chcę przybliżyć Czytelnikom „Dynowinki” ciekawy zakątek północnej Polski, który moim zdaniem warto

odwiedzić. Dolina rzeki Biebrzy znana jest miłośnikom dzikiej przyrody nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Najprościej dojechać można tu chyba pociągiem – przez Białystok do Osowca. Na temat atrakcji przyrodniczych i historycznych Biebrzy powstało już wiele albumów, książek, przewodników i publikacji. Więc nie będę wymieniać wszystkich miejsc, które nad Biebrzą warto odwiedzić, lecz podzielę się z Czytelnikami moimi wrażeniami po wizycie w dolinie Biebrzy w maju.

Na początku warto podać, że dolina Biebrzy chroniona jest jako Biebrzański Park Narodowy od 1993 roku i jest to największy park narodowy w Polsce, gdyż posiada po-

wierzchnię prawie 60 tys. ha. W 1995 roku park ten został umiesz-

czony na liście obszarów wodno-błotnych chronionych Konwencją Ram-

PTASI RAJ NA WAKACJE?



Sasanka

sarską. Corocznie odwiedzają go turyści, głównie miłośnicy ptaków, z całego świata. Najlepszą porą na zapoznanie się z ptasim rajem doliny Biebrzy jest wiosna, gdyż wtedy na bagna, torfowiska i łąki powraca życie po zimie i na rozlewiskach koncentrują się setki migrujących ptaków. Poruszać się po dolinie można korzystając z wyznaczonych tras biegnących przez torfowiska, łąki, olszyny i sośniny. Warto również wynająć na kilka dni kajak i podziwiać okoliczne krajobrazy z wody.

Biebrza słynie z toków batalionów (*Philomachus pugnax*) – ptaków siewkowatych z długimi nogami, przebywających w roślinności rozle-

(ciąg dalszy na str. 26)

(ciąg dalszy ze str. 25)

wisk – traw i turzyc. Samice batalionów są skromnie, szaro-brązowo



Zachód słońca nad Biebrzą

ubarwione. Natomiast samce w upierzeniu godowym noszą na głowie różnobarwne kryzy. Nie ma dwóch tak samo ubarwionych samców. W maju samce toczą bój między sobą o samice. Przystają na wysepkach i brzegach, strosząc kryzy w kolorach od białych przez brązowe po czarne. Chwilami nieruchomieją, a chwilami zaciekle się atakują. Najlepiej bataliony i inne ptaki siewkowate obserwuje się z wody. Nie wyczuwają dużego zagrożenia od podpływających kajaków, więc można je z bliska podziwiać i fotografować, uważając jednak by ich nie spłoszyć. Z powodu swych spektakularnych toków batalion stał się symbolem Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Jako pierwsze po zimowej przerwie na bagnach biebrzańskich pojawiają się stada setek gęsi. Z czasem przylatują też bociany i żurawie i wiele innych ptaków. Pełno tu kaczek, łabędzi, mew. Znajdują również tu schronienie rzadkie zagrożone w skali światowej ptaki: dubelt (*Gallinago media*) – niegdyś licznie występujący ptak łowny, wodniczka (*Acrocephalus paludicola*) – mały ptak trzcinowy z paskami na głowie

oraz orlik grubodzioby (*Aquila clanga*). Na biebrzańskich łąkach ciągle jeszcze tokują cietrzewie (*Tetrao tetrix*), a noce rozbrzmiewają śpiewami słowików.

Biebrza to ptasi raj, ale nie tylko ptaki można tu podziwiać. Niekwestionowanym królem biebrzańskich bagien jest łoś. Biebrza to największa jego ostoja w Polsce. Długie nogi zwane badyłami i szerokie kopyta pomagają mu w poruszaniu się po grząskich torfowiskach i podmokłych łąkach. Można o świcie zaciąć się na jednej z wież widokowych pobudowanych przy ścieżkach turystycznych i zauważyć łośie leniwie wylaniające się z porannej mgły.

Wieczorami można wsłuchiwać się nie tylko w koncerty słowików, ale również żab, które korzystają z obfitości wody i tworzą wielotysięczne chóry we wszystkich zakątkach tego terenu. Z trzcinowisk słychać bąki – tajemnicze ptaki, upodabniające swoje odgłosy do porykiwania krów na pastwiskach. Plusk wody zdradza obecność wydry lub bobra.

Jeśli chodzi o zbiorowiska roślinne, polecam odwiedzenie torfowiska wysokiego. Występują tu rzadkie chronione rośliny. Należy do nich rosiczka okrągłolistna (*Drosera rotundifolia*) i modrzewnica zwyczajna (*An-*

sp.). Przechodząc po torfowisku wyczuwamy jego specyficzny zapach. Warto też przespacerować się po biebrzańskiej sośninie. W podszycie króluje jałowiec (*Juniperus communis*), a niektóre sosny zadziwiają swoimi ciekawymi kształtami. Tu również można wiosną podziwiać kwitnące saskanki (*Pulsatilla sp.*) oraz konwalie majowe (*Convallaria maialis*).

Wędrując doliną Biebrzy spotykamy małe urokliwe wioski. Niektóre z nich są już prawie opustoszałe. Na progach chatek siedzą starszankowie, a na opuszczone pola wkracza wtórna sukcesja leśna. Przyroda pochłania z powrotem zabrane jej przez człowieka obszary.

Biebrza najpiękniejsza jest wiosną, ale i latem, w porze wakacji, można tam pojechać, by delektować się ciszą i spokojem przyrody. Mimo dużej sławy tego miejsca, nad Biebrzą nie ma zbyt wielu turystów. Nie męczy więc, jak w naszych Tatrach, gwar przechodzących tłumów. Latem na rzeczce zakwitają grzybieńce białe (*Nymphaea alba*), a na łąkach można podziwiać wielosiła błękitnego (*Polemonium coeruleum*) – wysoką reliktową roślinę o niebieskich kwiatach.

A jeśli ktoś nie ma pieniędzy i czasu, by jechać na północ Polski nad Biebrzę może poszukać w okolicach Dynowa z przewodnikiem do rozpoznawania ptaków i lornetką w rękę



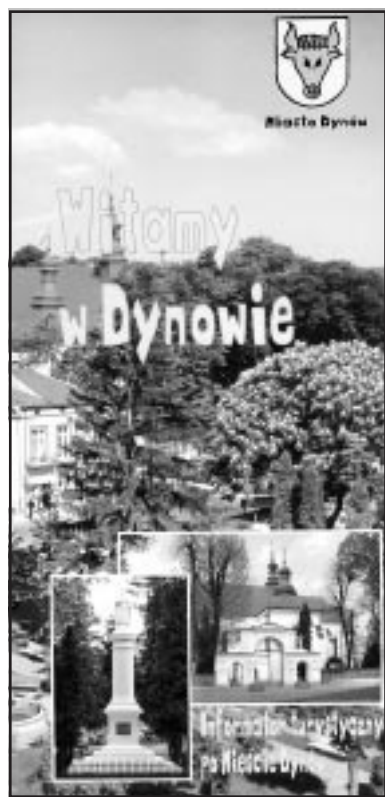
Ornitolog nad Biebrzą

dromeda polifolia). W maju torfowisko bieleje od puchów wytwarzanych przez wełnianki (*Eriophorum sp.*). Kwitnie też na biało krzewinka – bagno zwyczajne (*Ledum palustre*). Podłoże torfowiska wysokiego tworzą dywany mchów torfowców (*Sphagnum*

swojego własnego ptasiego raj. Może i tu uda się komuś zaobserwować jakiś ciekawy rzadki gatunek ptaka, bo jak mawia pewien ornitolog: „rzadkie ptaki są wszędzie...”

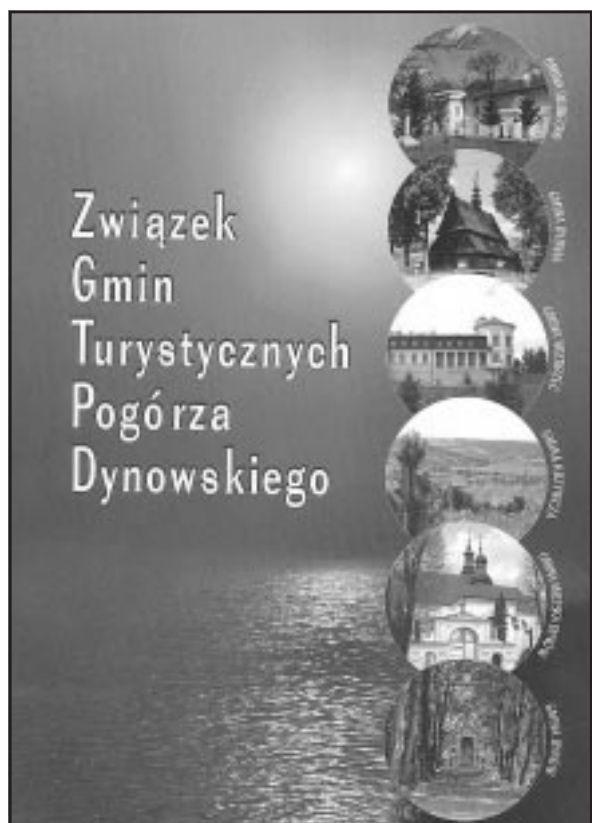
Marta Bylicka

Dzięki operatywności i zaangażowaniu władz samorządowych, Związku Gmin Turystycznych, oraz Zespołu Szkół zrobiono kolejny znaczący krok na drodze promocji. Potencjalny turysta odwiedzający nasze okolice ma możliwość uzyskania rzetelnej informacji na temat historii, kultury jak również bazy turystycznej Dynowa i okolic.



Wydano:

1. „**Witamy w Dynowie**” - Informator Turystyczny po Mieście Dynowie
2. „**Szkoła przyjazna młodzieży i środowisku**” - działalność Zespołu Szkół w Dynowie
3. „**Kultura bez granic - w poszukiwaniu wspólnych korzeni**” - polsko - ukraińska współpraca kulturalna Dynów – Kulików
4. Folder Związku Gmin Turystycznych Pogórza Dynowskiego - Zestaw Kartek Poczтовых „**Dolina Sanu**”
6. „**Ochrona środowiska, walory przyrodnicze i rozwój turystyki w dolinie sanu**” - materiały zebrane II Konferencji Naukowo - Technicznej „**Błkitny San**”



FOLDERY PROMOCYJNE MIASTA DYNÓW ORAZ ZWIĄZKA GMIN TURYSTYCZNYCH

OCENA JAKOŚCI MIKROBIOLOGICZNEJ WÓD SANU

1. Wstęp

Oceny zanieczyszczenia wód powierzchniowych dokonuje się w oparciu o analizy, których rodzaj i zakres zawarty jest w Rozporządzeniu Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych [12]. Na podstawie stopnia zanieczyszczenia śródlądowe wody powierzchniowe klasyfikowane są do jednej z trzech klas. Do klasy I zalicza się wody przydatne do zaopatrzenia ludności w wodę do picia oraz zaopatrzenia zakładów wymagających wody o jakości wody do picia. Ponadto w wodzie klasy I możliwe jest bytowanie w warunkach naturalnych ryb łososiowatych. Klasa II obejmuje wody nadające się do bytowania w warunkach naturalnych innych ryb niż łososiowate, do chowu i hodowli zwierząt gospodarskich, jak również celów rekreacyjnych, uprawiania sportów oraz do urządzania zorganizowanych kąpielisk. Wody klasy III nadają się do zaopatrzenia zakładów innych niż zakłady wymagające wody do picia i do nawadniania terenów rolniczych.

Dla poszczególnych klas czystości ustalono dopuszczalne wartości wskaźników zanieczyszczeń. Wody, w których dopuszczalne normy parametrów są przekroczone określone są jako pozaklasowe (non). Przy ocenie jakości wód uwzględnia się trzy grupy wskaźnikowe. Są to wskaźniki fizyko-chemiczne, hydrobiologiczne i bakteriologiczne.

W wielu przypadkach wskaźnikiem determinującym jakość wody jest jej stan sanitarny. To ten wskaźnik bardzo często decyduje o niskiej ogólnej ocenie wody, mimo stosunkowo dobrych parametrów fizyko-chemicznych czy hydrobiologicznych.

2. Mikroflora wód powierzchniowych

Woda jest środowiskiem, w którym mikroorganizmy występują powszechnie. Część z nich stanowi mikroflorę autochtoniczną, dla której woda jest pierwotnym środowiskiem życia, pozostałe należą do mikroflory allochtonicznej [13, 18].

Obecność mikroorganizmów autochtonicznych w wodach jest związana z ciągłą zawartością składników odżywczych typowych dla ekosystemów wodnych [14]. Liczba i skład gatunkowy tej mikroflory zależy więc od dostępności substancji pokarmowych jak również od temperatury, dostępności tlenu czy pH.

Wśród mikroorganizmów autochtonicznych dominują zwykle psychrotrofy i psychrofile [19]. Te zimnolubne i zimnotolerancyjne mikroorganizmy są szeroko rozpowszechnione w ekosystemach wodnych i ich obecność w tym środowisku ma duże znaczenie, gdyż są aktywne w stosunkowo niskich temperaturach i charakteryzują się różnorodnymi właściwościami biochemicznymi [10]. Ze względu na niskie temperatury rozwoju ani psychrotrofy, ani psychrofile nie stanowią zagrożenia dla zdrowia ludzi czy innych organizmów stałocieplnych. Ich funkcjonowanie w dużym stopniu sprowadza się do mineralizacji substancji organicznych, a w rezultacie do procesu samooczyszczania rzek.

Wysoka ich liczba świadczy o obecności w wodzie dużej ilości związków organicznych. Rozmnażanie w wodach zanieczyszczonych mikroorganizmów należących do tej grupy trwa aż do zżycia wszystkich substancji odżywczych oraz rezerw zmagazynowanych w ich komórkach. Na skutek wykorzystania substancji pokarmowych może nastąpić wymieranie mikroorganizmów, a woda zostaje ostatecznie oczyszczona [2]. Jeśli zanieczyszczenia wody są niewielkie, to degradowalne substancje organiczne mogą zostać zmineralizowane na odcinku rzeki liczącym zaledwie kilka kilometrów, jednak przy dużym zanieczyszczeniu wód proces samooczyszczania prowadzony przez mikroorganizmy nie jest ani tak szybki, ani tak skuteczny [14]. Obecność mikroorganizmów autochtonicznych w wodach ma duże znaczenie, również z tego względu, że stanowią one pokarm dla organizmów na wyższych poziomach troficznych [1, 4].

Drugą grupę mikroorganizmów stwierdzanych w wodach stanowią mikroorganizmy allochtoniczne. W środowisku wodnym występują one tylko okresowo, a ich obecność w tym ekosystemie nie jest pożądana. Jest to mikroflora naniesiona, a jej źródłem może być gleba (mikroorganizmy glebowe) lub też mogą mieć pochodzenie ściekowe [11]. Wiele gatunków mikroorganizmów allochtonicznych nie ma zdolności do namnażania się w środowisku wodnym, ale mogą w nim pewien czas przeżywać lub występować w formie spoczynkowej [9, 14, 18].

Bakterie glebowe są splukiwane do wody wraz z opadami. Mikroorganizmy te, wśród których dominują psychrotrofy i psychrofile, odgrywają ogromną rolę w biodegradacji materii organicznej w

glebie. Ich aktywność w glebie i w wodach jest szczególnie duża w okresie zimy, późnej jesieni i wiosny [4, 10, 19].

Największe zagrożenie sanitarno-higieniczne w wodach stanowią bakterie pochodzenia ściekowego. Część mikroorganizmów uznawanych za ściekowe rozwija się przede wszystkim na szczątkach organicznych pochodzenia roślinnego i zwierzęcego. Inne są mikroorganizmami jelitowymi, dla których przewód pokarmowy ludzi i zwierząt jest pierwotnym środowiskiem [9, 14, 18].

Wody mogą być również rezerwuarem drobnoustrojów chorobotwórczych. Ich źródłem są najczęściej ścieki komunalne i pochodzące z ferm hodowlanych, jak również kał dzikiego ptactwa oraz zanieczyszczenia wnoszone z wodami opadowymi [3, 18]. Te mikroorganizmy mogą powodować zakażenia ludzi i zwierząt. Przyczyną zachorowania może być kąpiel w wodzie skażonej, spożywanie lub wykorzystywanie jej do produkcji żywności [9, 13].

Woda skażona mikroflorą patogenną stanowi poważne ryzyko zachorowania, dlatego przy ocenie jakości wód uwzględniany jest wskaźnik bakteriologiczny. Za bakterie wskaźnikowe uznano te, które stanowią naturalną mikroflorę przewodu pokarmowego ludzi i zwierząt. Wykrycie bakterii należących do tej grupy wskazuje na kałowe zanieczyszczenie wody, a tym samym na duże prawdopodobieństwo obecności w niej mikroorganizmów patogennych [5, 9, 18].

Podstawowym wskaźnikiem bakteriologicznym uwzględnianym w ocenie jakości sanitarnej wód jest miano coli typu fekalnego. Do grupy bakterii coli typu fekalnego należą bakterie z rodziny *Enterobacteriaceae*, a wśród nich *E. coli* oraz przedstawiciele rodzaju *Klebsiella*, *Enterobacter* i *Citrobacter* [5, 9].

Dodatkowym wskaźnikiem oceny zanieczyszczenia sanitarnego wód są paciorkowce kałowe. Podobnie jak bakterie z grupy coli są one zawsze obecne w kale ludzi i zwierząt, z tą jednak różnicą, że w kale zwierząt jest znacznie więcej paciorkowców kałowych. Bakterie należące do obu tych grup nie namnażają się w środowisku wodnym, nie wytwarzają przetrwalników, a zatem ich obecność wskazuje na świeże kałowe zanieczyszczenie wody [9].

Wskaźnikiem kałowego zanieczyszczenia wody mogą być też bakterie beztlenowe z rodzaju *Clostridium*. Te mikroorganizmy występują w kale w mniejszej ilości niż wcześniej przedsta-

wione grupy. Laseczki z rodzaju *Clostridium* wytwarzają przetrwalniki, które pozwalają im na przebywanie w niekorzystnych warunkach bez utraty zdolności do kiełkowania, a zatem ich obecność w wodzie wskazuje na stare, odległe w czasie zanieczyszczenie kałowe [5, 9].

Ocenę jakości bakteriologicznej wód można poszerzyć o badania ogólnej liczby bakterii psychrotrofowych i mezofilnych oraz liczbę gronkowców obecnych w wodzie. Wysoka liczba bakterii psychrotrofowych świadczy o dużej zawartości substancji organicznych w wodzie. Z kolei liczba bakterii mezofilnych wskazuje na stopień skażenia mikrobiologicznego, a liczba gronkowców na obecność bakterii chorobotwórczych [18].

3. Skażenia mikrobiologiczne wód Sanu i ich źródła

W ostatnich latach jakość wód powierzchniowych w regionie ulega stopniowej poprawie, dotyczy to jednak przede wszystkim wskaźników fizykochemicznych.

Najczystszy odcinkami Sanu, jak również i innych rzek Podkarpacia są ich górne biegi. Jednak, mimo, że te źródłowe fragmenty większości cieków biegną przez tereny leśne i podlegają niewielkiej antropopresji, to na podstawie oceny mikrobiologicznej od wielu lat zaliczane są do II klasy czystości [15, 16, 17]. W przypadku Sanu decydują ścieki spływające od strony ukraińskiej z miejscowości Sianki [7, 8].

W 1998 roku San na odcinku 128,8 km prowadził wody klasy III. Wody pozaklasowe obejmowały odcinek rzeki o łącznej długości 180,8 km. W następnym roku jakość bakteriologiczna wód Sanu uległa częściowej poprawie, gdyż zasięg wód pozaklasowych zmniejszył się do 53,2 km, co stanowiło 12% długości rzeki. Wody klasy III stanowiły w sumie 258,8 km odcinek [15].

W kolejnych latach długości odcinków Sanu klasyfikowane do II klasy nie ulegały znacznym zmianom i stanowiły ok. 30% długości rzeki. Natomiast znowu zwiększeniu ulegały odcinki wód pod względem sanitarnym nie odpowiadające normom. Odsetek wód pozaklasowych wzrósł w 2001 roku do ok. 26%, a w 2003 roku nawet do ok. 38% [16, 17]. Na jakość wody w 2003 roku decydujący wpływ miały warunki hydrometeorologiczne panujące latem. Niskie stany wód miały duży związek z pogarszaniem się jakości wody w rzekach, szczególnie tych, które są odbiornikami ścieków. Duża kon-

centracja ścieków i wysoka temperatura otoczenia miały wpływ na obniżanie się jakości wody również w Sanie.

Środkowy San – od Leska do Przemysła – pod względem sanitarnym oceniany był w ostatnich latach nisko [15, 16, 17]. Jedynie odcinek powyżej Sanoka miał wody II i III klasy, natomiast poniżej Sanoka jakość sanitarna najczęściej nie odpowiadała normie.

Głównym źródłem zanieczyszczenia bakteryjnego Sanu są ścieki bytowe z miast, m.in. z Leska, Sanoka, Dynowa, Przemysła, Jarosławia, Leżajska, Nowej Sarzyny, Niska, Stalowej Woli, dlatego też odcinki rzeki w okolicach tych miejscowości najczęściej charakteryzują się niską jakością. Przyczyną zanieczyszczenia mikrobiologicznego oprócz ścieków bytowych z miast są nieoczyszczone ścieki m. in. z obiektów turystycznych wpływające do wielu dopływów Sanu [6].

4. Podsumowanie

San płynie przez tereny o dużych walorach przyrodniczych i krajobrazowych. Dzięki temu obszar jego zlewni ma duży potencjał dla rozwoju turystyki.

Zasoby wodne Sanu wykorzystywane są do celów komunalnych i przemysłowych. Rzeka ta jest również odbiornikiem dużej ilości ścieków, które są odprowadzane do niej bezpośrednio, jak również przez jej dopływy.

Aby uniknąć degradacji rzeki o tak cennych walorach, musi ulec poprawie jakość mikrobiologiczna wód Sanu. Poprawę jakości wody stosunkowo łatwo uzyskać, jeśli zanieczyszczenia są skutkiem punktowych zanieczyszczeń. W takich przypadkach konieczne jest ograniczenie zrzutów ścieków nieoczyszczonych, przede wszystkim przez budowę kanalizacji i sprawnie działających oczyszczalni oraz modernizację oczyszczalni, które w niewystarczający sposób redukują zanieczyszczenia. Problem jednak jest dużo poważniejszy, jeśli degradacja jest wynikiem działania różnych czynników, w tym dopływu zanieczyszczeń ze źródeł rozproszonych. Przy zbyt dużych obciążeniach rzek zanieczyszczeniami procesy biodegradacji są mało skuteczne i jakość wody oceniana na podstawie wskaźników sanitarnych pozostaje niska.

dr Ewa Kukuła

Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Ekonomii
Zakład Przyrodniczych
Podstaw Rolnictwa
35-959 Rzeszów
ul. Ćwiklińskiej 2

Literatura

- [1] Allan D. J. 1998. Ekologia wód płynących. PWN Warszawa, s.450.
- [2] Chełmicki W. 2001. Woda. Zasoby, degradacja, ochrona. PWN Warszawa, s. 306.
- [3] Daczkowska-Kozon E. 2002. Epidemiologia zakażeń wywołanych przez pałeczki z rodzaju *Campylobacter*. I. Zbiorniki i organizmy wodne jako rezerwuary *Campylobacter sp.* Postępy mikrobiologii. 41, 133 – 146.
- [4] Herbert R., A. 1986. The ecology and physiology of psychrophilic microorganisms. W: Herbert R., A., Codd G.A. (red.) *Microbes in Exterme Environments*. London, Academic Press, 1 - 5.
- [5] Krogulska B. 1998. Metody oceny jakości bakteriologicznej wody. W: Suchy M. (red.) *Mikrobiologiczne metody w monitoringu środowiska przyrodniczego – Seminarium krajowe PIOŚ*, 85 – 98.
- [6] Kukuła E., Kukuła K. 1996. Możliwości samooczyszczania się potoku górskiego. Tow. Naukowe w Rzeszowie. Wyd. Nauk Rolniczych i Leśnych. Seria: Przyrodnicze Podstawy Produkcji Rolniczej, 3, 27 – 32.
- [7] Kukuła K. 1997. Ochrona oraz projekt monitoringu wód i zasiedlającej je fauny polskiej części Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie. *Roczniki Bieszczadzkie*, 6, 299 - 312.
- [8] Kukuła K., Prędko R. 1997. Monitoring hydrologiczny i hydrochemiczny wód płynących Bieszczadzkiego Parku Narodowego. *Roczniki Bieszczadzkie*, 6, 319 - 324.
- [9] Libudzisz Z., Kowal K. (red.) 2000. *Mikrobiologia techniczna Tom I. Politechnika Łódzka*. s. 442.
- [10] Margesin R., Schinner F. 1993. Psychrophilic and psychrotrophic proteolytic microorganisms from environmental habitats. *Ag. Biotechnol. N. Inf.* 5, 153.
- [11] Rheinheimer G. 1987. *Mikrobiologia wód*. PWRiL Warszawa, s. 303.
- [12] Rozporządzeniu Ministra Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych z dnia 5 listopada 1991 r. w sprawie klasyfikacji wód oraz warunków, jakim powinny odpowiadać ścieki wprowadzane do wód lub do ziemi – *Dziennik Ustaw Nr 116*, poz. 503.
- [13] Salyers A., Whitt D. 2003. *Mikrobiologia. Różnorodność, chorobotwórczość i środowisko*. PWN Warszawa, s. 608.
- [14] Schlegel H.G. 2004. *Mikrobiologia ogólna*. PWN Warszawa, s. 732.
- [15] Suchy M. (red.). 2000. *Stan środowiska w województwie podkarpackim*. Biblioteka Monitoringu Środowiska, Rzeszów, s. 231.
- [16] Suchy M. (red.). 2002. *Stan środowiska w województwie podkarpackim w 2001 roku*. Biblioteka Monitoringu Środowiska, Rzeszów, s. 246.
- [17] Suchy M. (red.). 2004. *Stan środowiska w województwie podkarpackim w 2003 roku*. Biblioteka Monitoringu Środowiska, Rzeszów, s. 299.
- [18] Szostak – Kotowa J. 2000. *Wybrane zagadnienia z mikrobiologii ogólnej i przemysłowej*. Wyd. Akademii Ekonomicznej Kraków, s.103.
- [19] Świącicka I., Buczek J., Hauschild T. 1997. *Psychrofile i psychrotrofy. Postępy mikrobiologii*. 36, 53 – 70.

KAPELA LUDOWA „MŁODA HARTA” PO SUKCESY IDZIE JAK BURZA

Pomysł założenia młodej kapeli ludowej zaświtał mi już kilka lat temu. Nie było jednak dobrych warunków; mam na myśli skład osobowo-instrumentalny.

Kiedy odszedłem na emeryturę z Zespołu Szkół w Dynowie, zatrudniłem się na kilka godzin tygodniowo w Zespole Szkół nr 2 w Hartcu i tam pomysł doczekał się realizacji. W Hartcu zaistniał dobry klimat - przychylność i duże poparcie dyrektora szkoły p. Krzysztofa Kędzierskiego, znakomity aplauz społeczności Hartcy i w końcu zapal samych członków kapeli.

W dniu 19.12.2004 r. odbyło się pierwsze spotkanie inauguracyjne kapeli, a w jej skład weszli: Jolanta Nowak i Robert Domin - I skrzypce, Patrycja Czerwińska - II skrzypce, Joanna Baran - skrzypce secound, Andrzej Baran - cymbały, Jacek Szeremeta - kontrabas, Magdalena Pantoł - klarnet, Rafał Ryś - klarnet, śpiew - Jolanta Nowak, Magdalena Pantoł, Maciej Cieśla. W takim składzie kapela zagrała 5.02.2005 r. po 6 tygodniach pracy nad repertuarem. Był to udany debiut w czasie „Zapustowego spotkania” rodziców, nauczycieli i młodzieży szkolnej. W trakcie tegoż spotkania był prezentowany dorobek artystyczny szkoły. Pierwszy występ obejrzał również pan Wójt Gminy Dynów mgr inż. Adam Chrobak, który obiecał, że jeszcze w tym roku zakupi z budżetu gminnego kilka strojów ludowych. Trzeba tu wyjaśnić, że kapela nie posiadała wtedy jeszcze żadnych strojów ludowych, wszystkie były wypożyczone, oprócz skrzypiec i cymbałów nie mieliśmy własnych instrumentów (wypożyczone kontrabas i klarnety). Do kapeli dochodzą śpiewaczki: Beata Paściak i Elżbieta Kuc; po wytężonej pracy

nad repertuarem biorą udział w kolejnym występie kapeli w „Podkarpackiej Tęczy”. Z przyczyn osobistych z kapeli odchodzi Magdalena Pantoł - I klarnet i śpiew. Na jej miejsce przyszedł klarnecista z Białowej - Szymon Kruczek.



Repertuar kapeli „Młoda Harta” to kontynuacja melodii i pieśni znakomitej kapeli ludowej Sowów z Piątkowej.



Młoda „Harta” w Bukowsku

Kolejny występ w dniu 15.05.2005 - „Wojewódzki Konkurs Kapel Ludowych” w Białowej - przyniósł III miejsce, obok renomowanych kapel „Bachórzanie” i „Futomianie”, które znalazły się na miejscu I. 22.05.2005 odbyło się konkursowe przesłuchanie w ramach „Pogórzańskiej Nuty”. Kapela zakwalifikowała się do Ogólnopolskiego Fe-

stiwalu Kapel, Śpiewaków i Instrumentalistów ludowych w Kazimierzu Dolnym. Tam też w dniu 26.06.2005 r. zdobyliśmy pierwszą nagrodę w konkursie „Duży Mały” w kategorii kapel ludowych.

Następny sukces to I miejsce w X Ogólnopolskim Festiwalu „Bukowskie Prezentacje Folkloru Młodych” w Bukowsku 3.07.2005 r.

Obecny skład kapeli: Joanna Baran, Jolanta Nowak, Robert Domin - I skrzypce i śpiew, Patrycja Czerwińska - II skrzypce i śpiew, Monika Baran - skrzypce secound, Andrzej Baran - cymbały, Jacek Szeremeta - kontrabas, Rafał Ryś - klarnet, Beata Paściak, Elżbieta Kuc, Maciej Cieśla - śpiew.

Poziom artystyczny, jaki prezentuje kapela „Młoda Harta” po sześciu miesiącach pracy nad repertuarem, jest imponujący; należymy do grona kilku kapel najlepszych w Polsce w swojej kategorii.

Rokowania na przyszłość są dobre, zaś jedyną bolączką kapeli jest brak finansów. Nie mamy jeszcze wszystkich strojów ludowych, kontrabas. Wójt Gminy Dynów pomaga nam, jak tylko może, za co mu dziękujemy. Podziękowania składamy również na ręce sponsorów prywatnych - mieszkańców Hartcy, którzy zamilowanie do muzyki ludowej poparli ofiarowanymi środkami pieniężnymi. Wśród nich znaleźli się: Domin Wiesław - producent bram, Radoń Henryk, Krupa

Marek, Domin Grażyna, Kaszycki Adam, Gudyka Wiesław i Zbigniew, Ordyk Krzysztof, Domin Wiesław (od Czesławy), Kocaj Jan. Pięknie dziękujemy i prosimy o jeszcze. Wszelkie uzyskane przez kapelę środki - te z nagród i od sponsorów - przeznaczamy na zakup strojów ludowych.

Andrzej Sowa

Twórczość naszego regionu

STANISŁAW SIEKANIEC

ur. 20 listopada 1939 r. w Dynowie. Na początku lat pięćdziesiątych rozpoczął naukę w szkole zawodowej w Stalowej Woli. Po jej ukończeniu w 1956 r. podjął pracę w hucie Stalowa Wola. W późniejszym okresie kontynuował naukę zaocznie w stalowoskim technikum mechanicznym. Pasjonował się sportem. Uprawiał wyczynowo lekką atletykę - rzut oszczepem. W wieku trzydziestu pięciu lat zaczął pisać wiersze satyryczne. Publikował je w gazecie zakładowej Huty Stalowa Wola, Tygodniku Nadwiślańskim, Profilach, Twórczości Robotniczej, Sztafecie, Nowinach i Echu Dnia. W latach 90-tych jego wiersze prezentowane były w Polskim Radio Lublin i Polskim Radio Rzeszów. W 1988 r. wydał zbiór „Fraszki”. Cztery lata później jego fraszki ukazały się w stalowolskim almanachu poetyckim „Spojrzenia”. W latach 90-tych zaczął pisać poezję. W roku 1997 i w 1998 zdobył trzecią nagrodę w konkursie poetyckim „Wrzeciono” w Nowej Sarzynie. Jego wiersze ukazały się w zbiorach poetyckich „Wrzeciono 97” i „Wrzeciono 98”. „Słoneczny powrót poranka” to debiut książkowy S. Siekańca, w którym znalazły się utwory poetyckie i fraszki (1997). Rok później wydał następną książkę zawierającą poezję i fraszki pt. „Zatrzymane w kadrze”. W 2002 r. otrzymał odznakę Ministra Kultury „Zasłużony działacz kultury”. Stanisław Siekaniec mieszka na stałe w Stalowej Woli.

Pan - jak sam napisał - „Staszek od fraszek” ofiarował redakcji „Dynowinki” tomik fraszek. Oto kilka z nich:

Problem

Gdyby za złe czyny
Ręce obcinali
Jakbyśmy się wtedy
Ze sobą witali ?

Coś z zodiaku

W przyrodzie tylko wśród ludzi
taka przemiana jest znana
żeby urodzić się pod lwem
a wyrosnąć na barana.

Stereofonia domowa

Kanał prawy - teściowa
Kanał lewy - synowa

Jajko czy kura?

W nieustającej dyspucie
Zapomniano o kogucie

Na kobietę, puch marny

Gdy tego puchu nad miarę,
Może być niezłym ciężarem

Spoleczne wybuchy

Nagła ekspansja
tego zjawiska
to wysadzenie
ze stanowiska



MICHAŁ ZIEZIO

absolwent Liceum Ogólnokształcącego, współzałożyciel i prezes Młodzieżowego Klubu Europejskiego w LO, laureat wielu nagród w konkursach recytatorskich, członek grupy kabaretowej, obecnie student II roku na Wydziale Prawa w Rzeszowie.

Błonia...

Drżącą ręką mnie błogosławisz
Drżącym głosem mnie nauczysz
Drżącym sercem mnie kochasz...

Zroszona trawa na błoniach w Krakowie
ludzie modlą się, cieszą...
Szarobure ptaszki śpiewają na błoniach w Krakowie
moje serce dziś czeka, dziś przebacza...

Twoje słowa są jak zimna woda
po ciężkiej pracy w polu,
Są niczym promienie słońca
dla zmarzniętego człowieka

Msza się skończyła...
Ludzie się rozchodzą...
Ptaki wciąż śpiewają...

(...)

*Kropelka rosy skapała dzisiaj rano małą mrówkę,
która swoją pracą dziękuje Bogu za istnienie.*

*Promyk słońca ogrzał żółtego motylka,
który cieszy Boga swoją prostotą.*

A Ty...

*niczym iskra skacząca z ogniska,
które czerwonym płomieniem
nauczyło mnie kochać życie...*

*jak chleb łamany przy wieczerzy,
który niezapomnianym smakiem
otworzył mi zamknięte oczy...*

*...i właśnie Ty jesteś tutaj bardzo
potrzebna.*

* * *

„Rozmowa”

*Cicho już wszędzie,
Słońce schowało się daleko,
Ptak zaśpiewał słodko...*

(sierpień 2002 r.)

(ciąg dalszy na str. 32)

(ciąg dalszy ze str. 31)

moje serce jak pociąg –
bije szybko, rytmicznie
pot oblewa rozgrzane policzki
raduję się

Słyszę w oddali płacz małego dziecka,
Śmiech dziewczyny,
Okrzyk ojca...życie wciąż płynie...
Cisza...

wstaję
mokra rosa ostudza żar ciała
modlitwa rozgrzewa duszę(...)

(...)

jedna chwila, jeden kaprys
szatan przemawia do ludzi
płoną dwie wieże, niezniszczalne
monumenty Ameryki

padają na matkę ziemię
kruszą się ludzkie życia

pada pytanie
co robić?

co robić
kochać, wierzyć, szanować

o wiaro...czemu przemijasz...
o szacunku...czemu odchodisz...
o miłości... czemu ranisz...

* * *

„Do miłości”

Zatańczmy razem w tym słonecznym dniu
Wirujmy niczym dwa radosne motyle

Czystość Twego serca niech uczy mnie życia
Czystość Twojej duszy niech mnie napomina

Złowrogi potwór zakradł się do naszych drzwi
Razem go wypędzimy, pokonamy złego szakala...

Zapomnij proszę o złych czasach,
Zapomnij o smutku

Kochaj Boga... ognisty płomień miłości

(...)

Płoną Kościoły ludzkich serc
Giną Synagogi miłości...

Toniemy sami w sobie
Nic nie rozumiemy...

On księżę ciemności, duch nienawiści
- mąci w moim sercu(...)

...słabym sercu
O matko żołnierza, który poległ w walce ze złem...
O uboga wdowo, której serce poszarzało ze zgryzoty...
O Panie, który kochasz matkę, wdowę,...mnie

Rycerzu, Hetmanie, Wodzu...
Daj nam siłę walki z grzechem...
(...) jestem taki malutki...

* * *

„Siwy dym nad sercem moim...”

Siwy dym nad sercem moim...

O klejnocie najśłodszy
rozdarty, taki kruchy
O lzo tańcząca w moim oku
- ruchliwa baletnica

Siwy dym nad sercem moim...
Jestem taki słaby
tonę w morzu mych przewinień
Ty jesteś wielki, wszechmocny
ratuj bo zginę...

Siwy dym nad sercem moim...

Nic nie wartu proch
Grzeszny, ubogi człowiek
Nie jestem Ciebie godzien
(..)jestem gotów

* * *

„jestem”

jestem pustynią
jestem ziarnem piasku
jestem łąką
jestem zieloną trawą
jestem rzeką
jestem kroplą wody

(...)

jestem Twoim dzieckiem Panie

* * *

„gdzieś”

Jest gdzieś kraina łagodności,
kraina szczęścia
Tam słońce świeci bez ustanku,
świeci radośnie...
Tam lody waniliowe smakują jak nigdzie,
smakują uśmiechem...
Ta kraina jest daleko i blisko
Tam nie ma czasu ani przestrzeni
Tam mieszka...Bóg
a ja...?

* * *

„...do Miłości...”

Kiedys wreszcie zrozumieję potęgę miłości,
może to właśnie Ona zaślepiła mnie każdego dnia
a morze to ja zagłuszam jej krzyk...

Moja niemoc stanowi teraz filary mojej radości
Moje zagubienie dodaje mi blasku
(dodaje potrzeby szukania)

* * *

„to coś”

Kropla deszczu –
życiodajna woda
szukam jej daleko w moich snach...
Kłos pszenicy –
życiodajny chleb
szukam go chociaż jest blisko...
Dlaczego szukam czegoś co jest na wyciągnięcie ręki
...czegoś w moim sercu...

Nasze sukcesy w roku szkolnym 2004/2005

W roku szkolnym 2004/2005 uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 i Gimnazjum w Dynowie brali udział w licznych konkursach przedmiotowych, szkolnych, gminnych i wojewódzkich.

W Wojewódzkim Konkursie Historycznym organizowanym przez Podkarpackiego Kuratora Oświaty tytuł laureata uzyskali: M. Gładysz III b G, M. Piejko III b G, M. Gierula III c G, G. Socha III b G, F. Balaweider III b G. Tytuł finalisty uzyskali: M. Małachowska IIIc G, W. Tropiło III c G, H. Iwański III c G, M. Wojtas III b G. Opiekunami tych uczniów byli mgr Beata Piejko i mgr Tadeusz Świąć.

W konkursie Poezji Patriotycznej „Jesienne refleksje” uczennice O. Kuszek i J. Bieńko zajęły II miejsce, a M. Król zajęła miejsce III. W konkursie recytatorskim „Podkarpacka Tęcza” uczennice O. Kuszek i K. Cukrzyńska zajęły kolejno I i II miejsce. Ich opiekunkami były mgr G. Mączyńska i mgr J. Juraszińska.

Znaczące sukcesy nasza młodzież odniosła w konkursach plastycznych. W VI Wojewódzkim Konkursie Plastycznym dla Dzieci i Młodzieży Szkolnej pt. „Na łańcuckim zamku” organizowanym pod patronatem Kuratorium Oświaty Województwa Podkarpackiego I miejsce zdobyła A. Banaś, a wyróżnienia otrzymały: I. Prokop, K. Pinkowicz, A. Niemiec, A. Juraszińska.

W Konfrontacjach Artystycznych w Krasiczynie laureatką „Złotej Dziesiątki” została A. Banaś.

W konkursie pod nazwą „Przyroda Podkarpacia” wyróżnienia otrzymały: K. Pinkowicz, J. Bielec, A. Juraszińska.

W V Konkursie Dziecięcej Twórczości Plastycznej pt. „Anioł Tęczowłosy”, który został zorganizowany pod patronatem Prezydenta Miasta Rzeszowa i Starosty Powiatu Rzeszowskiego wyróżnienia otrzymały: A. Socha i A. Banaś.

W konkursie pt. „Zimowy las” organizowanym przez Nadleśnictwo w Dynowie przyznano nagrody w dwóch grupach wiekowych:

- I miejsce: A. Tyka, A. Banaś, I. Prokop,
- II miejsce: E. Polewka, M. Kott, J. Gretkowska,

- III miejsce: E. Radosz.

Uczennice do konkursów przygotowywała mgr M. Galej.

Możemy również pochwalić się sukcesami sportowymi:

- I miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego w mini piłce nożnej chłopców,
- III miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego Gimnazjum w piłce nożnej chłopców,
- 13 miejsce w Finale Wojewódzkim w piłce nożnej chłopców Coca-Cola Cup Gimnazjum,
- I miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego w mini piłce ręcznej dziewcząt,
- II miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego w mini piłce ręcznej chłopców,
- III miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego w Gimnazjum w piłce ręcznej chłopców,
- III miejsce w Finale Powiatu Rzeszowskiego w Gimnazjum w piłce ręcznej dziewcząt,

Opiekunami uczniów biorących udział w zawodach sportowych byli: mgr A. Dzuła, mgr M. Chudzikiewicz, mgr A. Martowicz, mgr B. Wojtowicz, p. D. Chudzikiewicz.

Młodzież naszej szkoły aktywnie włączyła się w pracę przy realizacji projektów:

„Matematyka w roli językowego przekaznika” i „Eko-sztafeta pokoleń”.

Miejmy nadzieję, że w nowym roku szkolnym będziemy mogli pochwalić się jeszcze większymi sukcesami, czego życzymy wszystkim nauczycielom i uczniom.

Zespół Szkół w Dynowie

**ZSZ
w Dynowie**

PO ODBYTEJ PRAKTYCE ZAWODOWEJ W LIPSKU.



18 czerwca 2005 r., po 3 tygodniach pobytu w Lipsku, powrócili do Dynowa uczniowie z 2 i 3 klasy technikum, w zawodzie technik mechanik, Zespołu Szkół Zawodowych im Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie, którzy odbyli tam praktykę zawodową w ramach

programu Unii Europejskiej Leonardo da Vinci.

Przygotowany przez wicedyrektora szkoły Panią Halinę Cygan projekt stażu: „Praktyka w przemyśle motoryzacyjnym – diagnostyka silników i elektroniki samochodowej” został pozytywnie oceniony przez Krajową Agencję Programu LdV w Warszawie i przyjęty do realizacji. Projekt przewidywał pokrycie wszystkich kosztów pobytu i szkolenia beneficjentów (praktykantów) w Niemczech przez okres odbywania stażu. Na terenie Niemiec organizacją praktyki zajęła się Firma VITALIS. Po sprawdzeniu przez dyrekcję szkoły warunków mieszkaniowych i miejsc odbywania praktyk została podpisana stosowna umowa.

29.05.2005r. przygotowana zawodowo i językowo grupa uczniów, wyjechała

z placu szkolnego mikrobusem do Niemiec. Przez cały czas pobytu grupy w Lipsku opiekę wychowawczą i językową, nad uczniami, sprawowała nauczycielka szkoły Pani Agata Krupa. Beneficjenci do miejsc praktyk dojeżdżali różnymi środkami komunikacji (tramwajem, pociągiem, autobusem, rowerem a także dochodzili pieszo). Punktualność, dyscyplina, obcy język i zadania praktyczne przy obsłudze i naprawach samochodów to codzienne obowiązki. W czasie wolnym uczniowie zwiedzili Lipsk i Drezno oraz poznawali kulturę naszych sąsiadów. Po odbytych praktykach beneficjenci otrzymali certyfikaty potwierdzające nabycie umiejętności praktycznych. Trzy tygodnie minęły szybko, na koniec pamiątkowe zdjęcia oraz przygotowane podziękowanie od praktykantów i dyrekcji szkoły, które otrzymał Ralf Giesecke – szef firmy VITALIS i Sabine Röhrig-Mahhou – organizator praktyk. Uczniowie, w swoim imieniu i rodziców, przekazali również podziękowania dla dyrekcji szkoły razem ze zdjęciem całej grupy.

PUCHAR W REKACH NAPADU

3 lipca na boisku sportowy w Dylągowej odbył się turniej piłki nożnej o puchar wójta gminy Dynów.

Do zawodów zgłosiło się sześć drużyn które podzielono na dwie grupy po trzy zespoły. W grupie A znalazły się: Napad Pawłokoma, Blokiersi Dynów i KS Dąbrówka Starzeńska, zaś w grupie B rywalizowały ze sobą: Pogórze Bachórz, Olimpia Dylągowa, Bartkovia Bartkówka.

Gr A

- KS Dąbrówka
- Blokiersi Dynów 1:2
- Napad Pawłokoma
- KS Dąbrówka 5:1
- Blokiersi Dynów
- Napad Pawłokoma 1:3

Gr B

- Bartkovia Bartkówka
- Pogórze Bachórz 1:2
- Pogórze Bachórz
- Olimpia Dylągowa 2:2
- Olimpia Dylągowa
- Bartkovia Bartkówka 1:0

W meczu o trzecie miejsce zegrali ze sobą Olimpia Dylągowa – Blokiersi Dynów 0:2, a w meczu finałowym zmie-



Finaliści turnieju drużyny Napad Pawłokoma i Pogórze Bachórz

Fot. Grzegorz Szajnik

rzyły się zespoły Pogórze Bachórz i Napad Pawłokoma. Niestety w regulaminowym czasie gry wynik pozostał bezbramkowy i zarządzane zostały rzuty karne. Tu lepsi okazali się zawodnicy Napadu wygrywając 6:5. Organizatorem imprezy był Klub Sportowy Olimpia Dylągowa oraz wójt gminy Dynów Adam Chrobak. Radny powiatowy Aleksander Stochmal goszczący na turnieju ufundował nagrodę fair – paly która powędrowała do drużyny z Dąbrówki.

Zawody sędziowali Grzegorz Szajnik i Paweł Szczawiński. Całość nie

mogła by się odbyć gdyby nie pomoc sponsorów Firmy Sów – Pol z Dynowa, Kobi – okna i drzwi z Dynowa oraz Andzia z Dylągowej. Patronat medialny nad imprezą objęła nasza redakcja. Jak podkreśla prezes klubu Olimpia Bogusław Martowicz – *to że drużyna powstała i organizuje równego rodzaju imprezy to przede wszystkim zasługa trenera Grzegorza Marszałka który swa pracę wykonuje społecznie. Oby takich ludzi w pilce było jak najwięcej.*

Grzegorz Szajnik



Co za wspaniała akcja! Jak wiele osób się w nią zaangażowało, jak wielu uczestniczyło w akcji „Leon Czyściciel” porządkując okolice. Jak dobrze się dzieje, że nasz San i jego dorzeczce stają się coraz czystsze. Jak to dobrze, jak wspaniale. Tylko dlaczego spacerując wzdłuż naszego drugiego największego magnesu turystycznego, mianowicie torów kolejki wąskotorowej, napotkałem taki widok w naszej Dynówce? Może ktoś mi na to ważne pytanie odpowie?

Czytelnik

Błękitny San



ROZRYWKA I HUMOR

Rozwiązania zadań z poprzedniego numeru

Pradziadek i prawnuczka - Pradziadek ma 88 lat, wnuczka 11.

Łan zboża – cały łan zostanie skoszony w 60/87 godziny, czyli w 41,4 minuty.

Strojnisię – minimalna liczba pań wyposażonych we wszystkie 4 przedmioty wynosi 10.

Kostka – najmniejszy iloczyn to 8 (1x2x4) a największy to 90 (3x5x6).

Krzyżówka z hasłem dla uczniów i nie tylko – Poziomo: 4) oddech, 5) rewanż, 9) Wersal, 10) Cadet, 11) jabłko 15) finisz, 16) rozlew. Pionowo: 1) podróż, 2) udźwig, 3) scenka, 6) efekciarz, 7) nosidełko 8) Jelitowo, 12) safari, 13) sztuka, 14) łaszek

Żegnaj szkoło – wakacje!

Wakacje od A do Z – A) autostop, B) biwakowicz, C) Cieclocinek, D) działkowicz, E) ekwipowanie, F) forma, G) gawęda, H) hamak, I) Islandia, J) jeziora, K) komunikacja, L) lochy, Ł) Łańcut, M) Morskie Oko, N) niezapominajka, O) okazja, P) piaskowiec, R) rzecznica, S) słońce, T) teleman, U) układanka, W) wspinaczka, Z) zamek, Ż) żaglówka

Wczasowiczka

NOWE ZADANIA

W wakacyjnym lipcowo-sierpniowym numerze „Dynowinki” polecamy Państwu zadania, przygotowane przez p. Bogdan Witka, tym razem „Wakacyjny ukośnik”, „Jolkę sierpniową” i krzyżówkę „Słowo za dwa słowa”. Oprócz tego, tradycyjnie, „porcja” zagadek logicznych. Tegoroczne lato „nie rozpieszcza” nas pogodą, a pewnością znajdą więc Państwo chwilę czasu, by „powalczyć” z naszymi zadaniami. Mamy nadzieję, że satysfakcja z samodzielnego (dopuszczamy pracę grupową lub rodzinną;-) rozwiązania wynagrodzi Państwu brak słońca... Zapraszamy do wakacyjnej „gimnastyki umysłów”!!!

ZAGADKI LOGICZNE

Co wstawić i dlaczego...?

W czterech początkowych kwadratach ujawniono wszystkie liczby, w dwóch ostatnich – brakuje po jednej. Należy odgadnąć prawidłowość pojawiania się liczb w kwadratach i wstawić brakujące liczby

0 1	1 0	1 1
1 0	1 1	2 1
3 2	1 3	4 3
0 2	? 5	1 ?



Studenci (ze specjalną dedykacją dla tegorocznych maturzystów;-))

Na pierwszym roku pewnego kierunku studiów studiuje 195 osób. Co najmniej jeden student z tej grupy jest genialny. Z dowolnej trójki studentów z tej grupy przynajmniej dwóch nie jest genialnych. Ilu jest geniuszy w tej grupie?

Dziwaczne wyrazy

Który z podanych poniżej (dziwacznych na pierwszy rzut oka wyrazów;-) nie pasuje do pozostałych i dlaczego?

ROLAKINA, SZUKAŁ, RANAKYTAZ, KWOSIKLA, JAKIŁOM.



Jaś i Małgosia

Jaś i Małgosia mają razem 30 lat. Gdy Jaś miał tyle lat, ile Małgosia ma teraz, był od niej dwa razy starszy. Po ile lat ma każde z nich?

Krzyżówka z hasłem

Słowo za dwa słowa

	1	2	3	4	5
6					
7					
8	9	10	11	12	
13					
14					

Rozwiązanie zadania należy odczytać w poziomym rzędzie.

Pionowo:

- 1) żartowniś, kawalarz,
- 2) błady świt,
- 3) wiosenna kałuża,
- 4) wrażliwa roślina,
- 5) rozdziela pokoje,
- 6) zrzut komandosów,
- 7) naród wybrany,
- 8) wiosenny kwiat,
- 9) obrzucanie inwektywami,
- 10) przyjaciel Muchomorka,

Poziomo:

- 6) uczestnik zawodów,
- 7) wielkie nieszczęście,
- 13) zajęcie dozorczy,
- 14) przeżył pogrom.

Kogo Autor miał na myśli...?

Wracamy do (dawno nie widzianych na naszych łamach) wierszowanych zagadek, poświęconych znanym Dynowianom. Jaką to Parę ma na myśli Autor...? Zapraszamy do odgadnięcia;-)

Ich dwoje



Jest taka Para, mówię to z góry
Co wiele znaczy w świecie kultury...
Od lat młodzięcych, nim się pobrali
Młodzież na piękno uwrażliwiali.

On dobrze wiedział, ile jest warta
jego wybranka – ta Pani Marta,
która w bartkowskiej pracując szkole
rozpocząła belferską dolę.
Później w Dynowie, przez wiele lat
wciągała uczniów w muzyki świat.
Wszyscy do dzisiaj to pamiętamy,
jak zachwycali nas Jej programy!

On w Pawłokomie, tuż po sąsiedzku,
umuzycalnił niejedno dziecko.
Potem w Dynowie z maestrią taaaaaaką
prowadzić zaczął znany Chór „Akord”,
co „śpiewająco” Polskę przemierza
zaśpiewał przepięknie też dla Papieża!!!

Odkąd wyznali miłość gorącą,
jest to małżeństwo „na śpiewająco”!!!
I niech się teraz ktoś z Was postara
odgadnąć szybko - JAKA TO PARA?

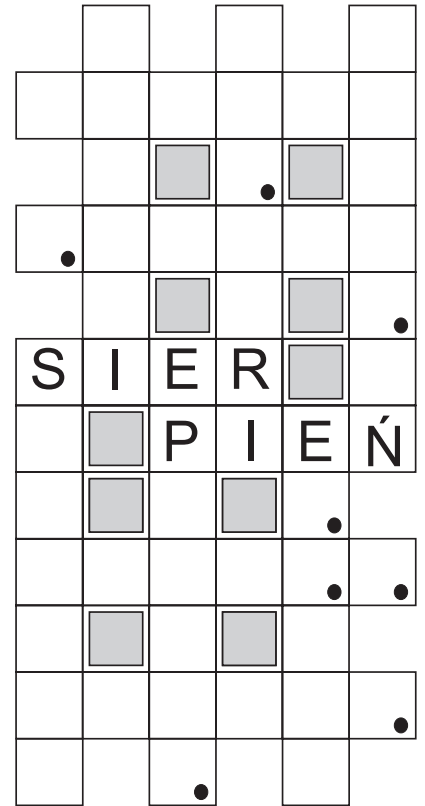


Fryderyk Radoń

Sierpniowa jolka

Litery z pól oznaczonych kropką odczytane rzędami utworzą rozwiązanie

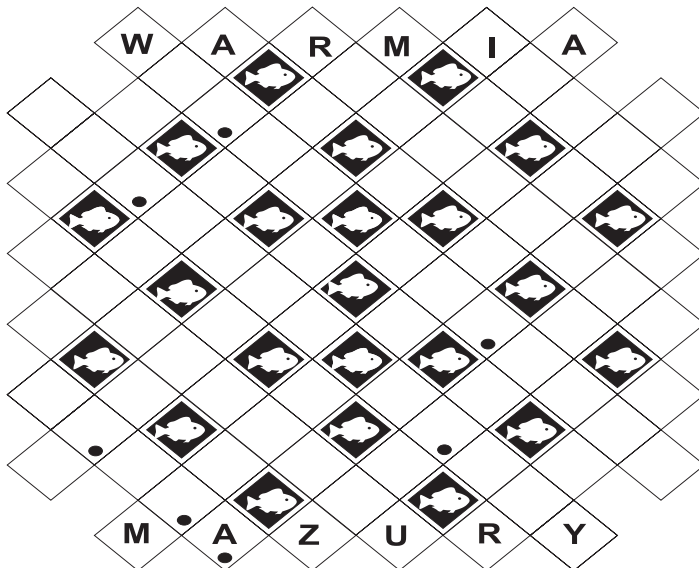
- egipski bóg, mąż Izydy,
- gwiazdozbiór równikowy i nieba południowego (anagram słowa ARDENY),
- marka włoskich samochodów sportowych produkowanych w Modenie,
- na drobiazgi w spodniach,
- obuwie na lato,
- San - tak, Wisła
- nie,
- szubrawiec,
- większy utwór powieściowy,
- wywożone na wysypisko,
- zaloty, amory



Bogdan Witek

Ukośnik

Określenia wyrazów podano w kolejności przypadkowej. Litery z pól zaznaczonych dodatkowo kropką, odczytane rzędami utworzą ostateczne rozwiązanie.



- Adam, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”,
- barwa głosu,
- brat mamy,
- grający sprzęt muzyczny,
- grecki półwysp, najdalej na południe wysunięta część Półwyspu Bałkańskiego,
- haft kojarzony z francuskim kardynałem,
- miękka skóra do czyszczenia okularów,
- na twarzy z wrażenia lub ze wstydu,
- narzędzie murarza,
- ogólne zniechęcenie, apatia,
- podwładny kustosza,
- religia, wyznanie,
- u korzeni drzewa genealogicznego,
- ulubione zajęcie, któremu się można bez reszty poświęcić w wakacje,
- wojsko,
- wyje w samochodzie.

Bogdan Witek

Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa



Redaguje zespół: Maciej Jurasiniński - redaktor naczelny, Grażyna Malawska, Jerzy Chudzikiewicz - sekretarze redakcji, Ewa Czyżowska, Zuzanna Nosal, Renata Jurasinińska, Jerzy Bylicki, Irena Weselak, Anna i Jarosław Molowie - kolegium redakcyjne, Antoni Iwański, Piotr Pyrcz - fotoreporterzy, Anna Baranowska-Bilska, Krystyna Dżuła, Janina Jurasinińska, Mieczysław Krasnopolski, Bolesław Bielec, Grzegorz Hardulak - redaktorzy stale współpracujący z Dynowinką

Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ożoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.

Skład i łamanie: Redakcja.

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.